Nr. 245. Kraków, 27 Października — Sobota. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszym razem 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za ceną 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . 6 marek
Od 1 Listopada do końca Grudnia 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Kraków 26 października.

Przegląd Polityczny.

Do *Polit. Corr.* donoszą ze Lwowa:

„Na ostatnich posiedzeniach Sejmu galicyjskiego zaszły pewne fakta, które uważać można za dowód szybko postępującego zwrotu w stosunkach między Polakami a Rusinami. Po raz pierwszy od ery konstytucyjnej należy zaznaczyć fakt, że poseł ruski (Antoniewicz), który dotąd nie należał do frakcyi umiarkowanej, wyraził komisyi budżetowej podziękowanie za jej pracę. Dotąd była dla frakcyi ruskiej, podobnie jak i dla każdej niezadowolonej mniejszości, dyskusya budżetowa pożądaną sposobnością do różnych rekryminacyj i zarzutów. Od posłów polskich otrzymali Rusini również dowody pojednawczego, a nawet uprzedzającego usposobienia. Z grona bowiem posłów polskich Stanisław hr. Badeni zaproponował podwyższenie subwencyi na teatr ruski, co Sejm prawie jednomyślnie uchwalił. Nie chodzi tu o wysokość subwencyi, ale o zasadnicze znaczenie faktu, że Sejm, w którym Rusini posiadają zaledwie $^1/_{15}$ część głosów, uchwala dobrowolnie subwencyę dla instytucyi ruskiej, którą słusznie uważać można za jeden z najważniejszych i najskuteczniejszych środków wzmocnienia poczucia narodowego, jak i rozwoju języka. Gdyby Polakom chodziło o wynarodowienie Rusinów, mogliby byli w roku bieżącym, bardzo niekorzystnym pod względem finansowym, uzasadnić łatwo odrzucenie odnośnego wniosku, tembardziej, że żaden z polskich teatrów prowincyonalnych dotąd nie był uposażony subwencyą z funduszu krajowego, z którego to powodu jeden z dzienników lwowskich robi nawet zarzut Sejmowi. Że Sejm galicyjski sprzyja zresztą wszelkiej dążności do rozwoju ludu ruskiego w duchu narodowym, dowodzi także okoliczność, iż chociaż stowarzyszenie ruskie „Prošwit“ nie wniosło żadnej petycyi, przecież udzielono mu subwencyę na wydawnictwo książek ruskich dla ludu wiejskiego. Okoliczność, że równocześnie odmówiono subwencyi stowarzyszeniu Kaczkowskiego, którego działalność sam poseł ruski Kowalski napiętnował jako zgubną dla ludu ruskiego, dla kraju i państwa, stwierdza tylko zaznaczoną wyżej tendencyę Sejmu, mającą na celu popieranie wszystkiego, co może podnieść narodowe poczucie ludu ruskiego w prawdziwem tego słowa znaczeniu, a występować przeciw temu, co jest sprzeczne z interesami kraju i państwa“.

Odpowiedź Cesarza na przemowy obu prezesów delegacyj podnosi pokojowe usposobienie, jakie panuje w stosunkach międzynarodowych, otwierając dyplomacyi pole do wyzyskania go na korzyść ekonomicznych stosunków monarchii; wyraża dalej wdzięczność za uznanie przez delegacye potrzeby reorganizacyi armii, i nadzieję, że delegacye wspólne przyczynią się też chętnie do jej wykończenia. Stan Bośni i Hercegowiny pozwoli wkrótce wycofać większą część wojsk okupacyjnych, przez co zmniejszą się odnośne wydatki, a że administracya zajętych prowincyj odbywać się będzie bez ofiar skarbu państwowego, dowodzi już tegoroczne zamknięcie rachunków, wykazujące przewyżkę w dochodach.

W Czechach odbędą się w tych dniach w dwóch miejscach wybory uzupełniające do Rady państwa, w których przyjdzie do żywej walki między staro a młodoczechami. W okręgu rudnicko-mełnickim *Nar. Listy* stawiają kandydaturę Gregra przeciw Tonnerowi. Wybór ostatniego zdaje się jednak być zapewnionym. Natomiast w okręgu rakonickim, gdzie dotąd wybierano młodoczecha (Krejci), utrzyma się może kandydatura Hellera przeciw kandydaturze staroczeskiej profesora Studniczki.

Prezes ministrów Tisza skorzysta, jak donosi *Presse*, z pobytu swego w Wiedniu, dokąd także przybędzie kilka osób, aby w pojednawczy sposób umówić z nimi przywrócenie regularnego stanu rzeczy w Kroacyi.

Ungar. Post zaprzecza pogłosce, jakoby Tisza wniósł o zamianowanie hrabiego Kheun banem, a Josipowicza ministrem Kroacyi. P. Tisza nie zdecydował się dotąd jeszcze na żadnego kandydata.

Wiener Abendp. donosi, że ratyfikacya konwencyi względem kolei wschodnich nastąpiła 23 b. m. w Wiedniu i uważa sprawę tę za pomyślnie załatwioną.

Znany korespondent berliński *Koeln. Ztg*, który zwykle czerpie swe wiadomości z dobrych źródeł dyplomatycznych, zapowiada w ostatnim swym liście — pokój na całej linii. Żadne mocarstwo nie myśli w tej chwili o jakiejkolwiek interwencyi, a mianowicie kwestya wschodnia niema być na żadnym punkcie naruszoną. Rosya zaniecha popierania dotychczasowych dążności ajentów swych w Bułgaryi, Anglia nie będzie się domagać reform w Armenii. Korespondent zwraca przytem uwagę na różne enuncyacye rosyjskie, które tak samo brzmią pokojowo, i prostuje zdanie ustalone w Rosyi, jakoby ks. Bismark wziął był inicyatywę w zwołaniu kongresu berlińskiego. Podjął on się czynnego udziału w nim jedynie na osobiste życzenie cesarza Aleksandra II.

Cesarz niemiecki wrócił już do Berlina. Wyjeżdżający do Petersburga jenerał Schweinitz ma, jak utrzymują niektóre dzienniki, zabrać ze sobą własnoręczny list do cara, wyrażający w uprzejmych słowach nadzieję, że w roku przyszłym będzie miał przyjemność oglądania swego wnuka.

Książę Bismark ma się teraz mieć o wiele lepiej i oddaje się ciągłej pracy, w której mu pomaga syn jego Herbert. Minister Boetticher był w tych dniach w Friedrichsruhe. Cel, jaki miał ks. Bismark w powołaniu go do siebie, dotąd niewiadomy, tyczył się jednak prawdopodobnie wniosków, jakie Radzie związku niemieckiego, a później Sejmowi pruskiemu i parlamentowi niemieckiemu mają być przedłożone.

Według doniesienia znanego korespondenta rzymskiego do *Polit. Corr.*, utrzymującego ścisłe stosunki z Watykanem, bezpodstawnem było doniesienie, jakoby ks. kardynał Hohenlohe opuścił Rzym bez pozwolenia Papieża, a nawet wbrew woli Ojca Rgo. Kardynał — tak zapewnia korespondent — poczynił odpowiednie kroki, dla uzyskania takiego zezwolenia. Wszystkie pogłoski, przedstawiające wyjazd ks. kardynała jako rodzaj ucieczki, niemniej doniesienia o jawnem jego wystąpieniu przeciw Papieżowi, są zupełnie nieuzasadnione. Natomiast faktem jest, że ks. Hohenlohe wręczył Ojcu Św. swoją dymisyę z biskupstwa Albanu. Papież co do tej dymisyi nie powziął jeszcze ostatecznego postanowienia. Idzie tu bowiem o bardzo ważną i ciekawą okoliczność. Kolegium Św. podzielone jest, jak wiadomo, na trzy kategorye: na kardynałów-dyakonów, kardynałów-kapłanów i kardynałów-biskupów. Ostatni w liczbie sześciu są biskupami dyecezyj suburbialnych Rzymu. Dyecezye te, jako pierwsze na świecie, są ogromnej doniosłości. Biskupem jednej z tych jest właśnie ks. Hohenlohe. Jeśli przy nadaniu tych dyecezyj Stolica Św. kieruje się niesłychaną skrupulatnością, to tembardziej wzgląd taki musi zachodzić przy przyjmowaniu dymisyi z posady biskupa takiej dyecezyi. Zresztą po raz pierwszy zachodzi wypadek, iż biskup dyecezyi suburbialnej podaje się do dymisyi, a Papież w obecnym wypadku znajduje się wobec trudnego do rozwiązania problemu.

W razie, gdyby radykalni, jak utrzymują w Paryżu, zaniechali postawić wniosku o wydalenie książąt z Francyi, uczyni to znany bonapartysta Cuneo d'Ornano. Chce on tylko zaproponować wydalenie Orleanów z dodatkiem, że ci pretendenci, którzy nie chcą uznać urzędowej zwierzchności, mają być wydaleni. Książę Hieronim Napoleon, którego Cuneo jest serdecznym przyjacielem, nie łudzi się już, że i on także zostałby wydalony. Ma jednak zamiar mimo to poruszyć znów kwestyę swej pretendentury, aby Rzeczpospolitą wprawić w kłopot. Sytuacya rządu po przedłożonem w sprawie tonkińskiej *exposé* nie jest zagrożoną, ale nie bardzo zadawalniającą. Zażądane sumy będą uchwalone, możliwem jest jednak, że przy tej sposobności będzie rząd zmuszony usłyszeć kilka niekorzystnych dla siebie uwag.

Minister oświaty rosyjski, rozesłał, jak wiadomo, pod dniem 6 października kuratorom okręgów naukowych okólnik, w którym powołując się na zaburzenia, przytrafiające się ostatniemi czasy w wyższych zakładach naukowych prawie corocznie wkrótce po rozpoczęciu kursów, zwraca szczególną uwagę na szkodliwy wpływ indywiduów wydalonych za naganne postępowanie i znajdujących się w jakichkolwiek stosunkach z uczącą się młodzieżą. Indywidua takie uwodzą młodych ludzi ponętą korporacyjnych organizacyj, kasami, zebraniami i tym podobnemi instytucyami, niedozwolonemi przez istniejące przepisy. Wiadomo jest im dobrze, iż rząd nie cofnie z istniejących przepisów tych, które uznaje jako bezwarunkowo pożyteczne dla dobra samych uczących się. Liczą oni na to, iż zaburzenia i nieporządki zmuszą do wykluczania masami uczących się z zakładów i tym sposobem do wywołania niezadowolenia w rodzinach i społeczeństwie. Cel ten niekiedy udawało się im osiągnąć pomimo dokładanych starań uspokojenia drogą perswazyi i przełożeń. Upór inicyatorów, zręcznie umiejących się ukrywać za uwiedzioną, lekkomyślną i zaślepioną masą, zniewolił wreszcie do chwytania się środków surowości i między innemi do relegowania uczącej się młodzieży, niekiedy nawet w znacznej liczbie. W ciągu lata i obecnie ministeryum otrzymywało i otrzymuje mnóstwo próśb wydalonych, którzy z wyrażeniem skruchy proszą o pozwolenie wstąpienia na nowo do zakładów, ale prośbom tym nie można uczynić zadość, ponieważ ministeryum nie uważa za właściwe zmieniać postanowienia zwierzchności, rad i konferencyj. Te ostatnie odmawiają również przyjmowania wydalonych z obawy, iż przez przyjęcie takich, którzy raz już okazali się winnymi zuchwalstwa i nieposłuszeństwa, wniesie się wśród młodzież nowy żywioł fermentacyjny.

Pragnąc wszelako, o ile możności, zabezpieczyć młodzież przeciw szkodliwym wpływom, ministeryum oświecenia prosi kuratorów i wszelkie podległe im organa, aby wyjaśnili młodzieży cel i znaczenie błędu, jakim starają się ją uwieść. Przytem koniecznie należy wpoić w młodych ludzi: 1) iż dopóki pozostają w zakładach naukowych, nie są działaczami politycznymi, lecz uczącymi się; 2) iż wstępując do zakładów na zasadzie ustanowionych i zawczasu znanych im przepisów, tem samem zobowiązują się do ich przestrzegania, w razie zaś, jeśli nie chcą im ulegać lub uważają je za krępujące dla siebie, mogą opuścić zakład; i 3) że wszelkie z ich strony oświadczenia, żądania i zamieszania, mogą mieć tylko bardzo smutne dla nich samych następstwa, gdyż niechybnie muszą one doprowadzić rząd do tego, aby z jeszcze większą energią przestrzegał najściślejszego wykonywania tych jego rozporządzeń, które uznał za pożyteczne, i do karania tych z pomiędzy uczącej się młodzieży, co ulegać im nie chcą i przyjmują jakikolwiek udział w zebraniach i oświadczeniach przeciw takim rozporządzeniom.

Zamykając przegląd spraw załatwionych, lub poruszonych w tych paro tygodniowych naradach, które, jak ufamy, pierwszą połową tegorocznego Sejmu nazwać można, winniśmy jeszcze powrócić do uchwały, — niewątpliwie najgłębiej sięgającej w stosunki społeczne i ekonomiczne. Wniosek p. Grocholskiego co do ograniczeń wolności dzielenia gruntów, zamieniony w rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia projektu ustawy na najbliższą sesyę, wywołał, bo wywołać musiał, dyskusyę dotyczącą kierowniczych zasad dwóch systemów i dwóch szkół, na jakie się dziś dzieli nauka i praktyka w rzeczach ekonomii politycznej i socyalnej. Systemata te i te szkoły mają dziś dwa krańcowe punkta, jakby dwa przeciwległe bieguny: na jednym powiewa zbladły już nieco sztandar liberalny z godłem *laisser faire. laisser aller* już także nieco wywietrzałem — na drugiem zaś krańcu widzimy wsparte na armaturach wojennych potężnie wyryte hasła wszechwładzy państwa, a pod tą egidą powracające jeśli nie teorye to praktyki protekcyonizmu, zacząwszy od handlu, wszelkiego rodzaju ograniczeń indywidualnej wolności, aż do filantropijnej opieki państwa nad robotnikami według ostatnich ustaw bismarkowskich.

Ani do jednego, ani do drugiego obozu i sztandaru ustawodawcy naszego Sejmu się nie przyznają; jeśli które społeczeństwo to właśnie nasze znajduje się w tem położeniu, że prędzej od innych musiało uczuć z doświadczeń zgubne następstwa dwóch tych systemów i poznać ich ostatnie konsekwencye. Puścić samopas społeczeństwo, niechaj się w nim stosunki kształtują dowolnie, mogą tylko ci, którzy jeszcze stoją na stanowisku *Contrat sociale* Rousseaua i sądzą, że ludzkość to jakaś idylla pierwostanu, w którym szczęście powszechne psują tylko rządy i prawa. Zakuć społeczeństwo w żelazną zbroję wszechwładzy państwa, prowadzić je na pasku protekcyonalizmu, ograniczeń i opieki mogą chcieć statyści idący za mistrzem berlińskim, który od zewnętrznych zwrócił się do wewnętrznego ustawodawczego podboju i pragnie zaanektować na rzecz państwa swobody i prawa jednostki, korporacyi w najrozmaitszych sferach od kościelnej do agraryjnej i robotniczej. Na końcu pierwszego systemu leży anarchia i rozkład — ostatniem słowem drugiego byłby despotyzm i państwowy komunizm.

Nie po raz to pierwszy Sejm galicyjski w ciasnym swym prowincyonalnym zakresie, poruszał sprawy wskazane praktyką, a w których zajął stanowisko poniekąd nowe, oryginalne, — bo pośrednie między temi dwoma skrajnościami teoryj współczesnych. I tak z Sejmu galicyjskiego najpierw wyszła inicyatywa środków zaradczych przeciw dowolności lichwy; podobnym duchem natchnioną była ustawa przeciw pijaństwu; po raz drugi pojawia się wniosek, który niewątpliwie, gdy Sejm się na nowo zbierze, zyska większość, wniosek ograniczenia liczby jarmarków.

Wszystko to są atentaty przeciw teoryom szkoły manchesterskiej i zasadom liberalnym w ekomii politycznej i socyologii — ale żadne z tych ograniczeń nie ma na oku celów politycznych wzmocnienia wszechwładzy państwa — każde zaś

Z literatury zagranicznej.

Die Familie Mendelsohn, von S. Heusel.

Jeżeli badawcze oko z ciekawością śledzi historyę różnych ludów i narodów, dlaczegóżby i dzieje pomniejszych cząstek wielkich całości nie miały i nie mogły budzić zajęcia? Narody stanowią poniekąd olbrzymie rodziny społeczne: składają się na nie pomniejsze kółka, o odrębnym charakterze i znaczeniu. Jeśli w historyi narodów grzmi tętent wypadków politycznych, to znów w dziejach rodzin rozlega się wyraźniej i wymowniej odgłos wzruszeń i wrażeń duszy ludzkiej. I ztąd właśnie płynie osobny urok i właściwa doniosłość studyów poufniejszych, które, zamiast rozszerzać swe poglądy do granic całego kraju, ścieśniają je w ramy serdeczne jednego tylko domu, rodu i nazwiska.

Nieraz, w badaniu podrzędnych na pozór sprężyn, napotkać można źródło wielkich przyczyn i przemian społecznych, uchwycić kamertonową nutę harmonii czy dysharmonii spółczesnej. Na tle domowego życia łatwiej rozpoznać charaktery przewodnie, które dały ton epoce, łatwiej uchwycić echa duszy nieśmiertelnej, potrąconej miłością, czy boleścią.

We Francyi i Anglii nie wahano się już wielokrotnie szerszą publiczność zapraszać do wnętrza domów i rodzin, a teraz i w Niemczech pojawiają się podobnego rodzaju wydawnictwa. — Z pośród nich na osobną uwagę zasługuje monografia Mendelsohnów, z której kilka kartek wyrwiemy dziś dla czytelników *Czasu*.

Czar muzyki w tym przypadku zagłuszył wszystkie inne głosy: większość zna tylko nazwisko Feliksa Mendelsohn'a, twórcę *Paulusa* i tak popularnych pieśni bez słów, a mało kto się domyśla, że wielki muzyk należał do trzeciego pokolenia bardzo wybitnej w Izraelu i w Niemczech rodziny. Tyle w tym domu nagromadziło się talentów, rozumu, cnoty, że o każdym członku niemało szczegółów zajmujących przyszło zebrać prawnukowi pierwszego założyciela rodziny. Sebastyan Heusel z miłością podjął tę serdeczną robotę, ale jakby na dowód, że przyrodzone familijne uczucia nie zaślepiały jego świadectwa, przeważnie pracę swą wysnuł z listów, zapisków, wspomnień, tradycyj, słowem, z tego wszystkiego, co stanowi archiwum domowe.

Mojżesz Mendelsohn, urodzony w Dessau w r. 1729, był patryarchą i głową rodziny, której dzieje poznać nam przychodzi. Syn ubogiego skrybenta, żądzą wiedzy pędzony, szukał nauki po wszystkich szlakach, nie zważając na nędzę, głód i chłód zacieśnionego położenia. Samouk, wkrótce posiadał znaczny zasób wiadomości, a następnie zdobył sobie w Berlinie i materyalną niepodległość. Przyjąwszy obowiązki nauczyciela domowego w domu bogatego fabrykanta, niebawem u tegoż samego spółwyznawcy został rachmistrzem, następnie zaś spólnikiem, a nawet dyrektorem domu handlowego.

Filozofia nie przeszkadzała materyalnym zachodom i odwrotnie. Przez całe życie, Mojżesz Mendelsohn umiał godzić te dwa przeciwne prądy. Czasem w listach jego przelotna pojawi się skarga, to że całodzienne, biurowe zajęcia nie zostawiły mu wolnej chwili na poznanie nowej książki, to że wir interesów i gwar interesantów kretynizuje go i zamęcza. „Idę przez życie, wprzężony w jarzmo, niby wół roboczy, a na moje nieszczęście, miłość własna nieraz szepce mi do ucha, iż byłem raczej stworzony na zbytkowego bieguna.“ A tymczasem ów nieznany żydek, pochylony nad księgami rachunkowemi, gotował po cichu zupełny przewrót w dotychczasowych stosunkach i warunkach swych spółwyznawców. Zasmucony i upokorzony wyjątkowem stanowiskiem Izraela wśród społeczności niemieckiej, marzył o równouprawnieniu swego plemienia, i dokonał dzieła za pomocą najbliższego przyjaciela, współpracownika i towarzysza, sławnego Lessinga.

Mendelsohn i Lessing, obydwaj wolnomyślni deiści, szli odtąd ręka w rękę, i przysposobili usamowolnienie ciemiężonego ludu. Dzisiejsza onego w Niemczech przewaga może przeszła zamiary Lessinga, uwieńczyła zaś najśmielsze oczekiwania Mendelsohna. Cokolwiekbądź, zwycięzki dziś Izrael obejmuje w wdzięczności swojej obu przyjaciół, upatruje w nich dobroczynnych Dioskurów, których wspólne usiłowania nowe przygotowały zorze. W tej glorifikacyi narodu wybranego, nierówne u obu przyjaciół działały czynniki: Mendelsohnem kierowała miłość dla swego plemienia, Lessingem nienawiść do Luteranizmu. Obydwóch zaś łączył nadto cel jeden: wyparcie języka francuskiego, który naonczas coraz ogólniejszą zyskiwał w Niemczech przewagę, oraz stworzenie literatury narodowej, z wykluczeniem obcych żywiołów. W tej mierze Mendelsohn stanowczej dokonał reformy na łonie Izraela; wbrew bowiem prawom i prawidłom, zacieśniającym nauki żydowskie w granicach hebrajskiej mowy, na oścież otworzył on drogi podbojom niemieckiego języka, zdarł zasłonę z ksiąg talmudycznych, przetłómaczył je sam na niemieckie, i mimo burzy, wznieconej przeciw niemu przez prawowitych żydów, oparł usamowolnienie i równouprawnienie swego ludu na zjednoczeniu i zatopieniu się w niemieckiej ojczyźnie. Obecny ustrój nowoczesnych Niemiec, gdzie stopniowo Izrael ogarnia wszystkie urzęda, trybunały, wszechnice, ławy parlamentarne, najjawniej świadczy o powodzeniu dzieła Mendelsohnowego. A że mu nie łatwo przyszło owo przedsięwzięcie dokonać, że musiał srogie na drodze tej napotykać zapory, o tem wątpić trudno, zważywszy np., iż w owych czasach nie godziło się prawowitemu żydowi studya swe w niemieckim odbywać języku.

Dziś, gdy przewaga żydostwa zapóźniony niepokój wzbudziła wśród społeczeństw europejskich, i ruchy antisemickie domagają się odjęcia swobód, z których żywioł napływowy aż nadto potrafił skorzystać, postać tego, który jest słusznie uważany za oswobodziciela swego ludu, nabiera osobnego, aktualnego, że tak powiemy, interesu i znaczenia.

Moralnym jego portretem ma być bohater słynnego dramatu Lessinga: *Nathan der Weise.* Nowocześni pisarze chętnie porównywują obu przyjaciół do kolumny ognistej, która wywiodła lud izraelski z puszczy, gdzie panowało zamięszanie języków, aby go wprowadzić w kraj świetlany, gdzie mowa niemiecka otworzyła im źródła życia i narodowej niemieckiej kultury.

Straszne skutki sojuszu żywiołów izraelskiego i niemieckiego oblekają dla nas w pewną złowieszczą grozę postać Mojżesza Mendelsohna. To też wskazawszy po krótce jego posłannictwo i działanie filozoficzno-społeczne, nie będziem roztrząsać pisanych myśli jego pomników, a przejdziemy do bardziej ponętnych szczegółów prywatnego życia, do więcej pociągających rysów prywatnego człowieka.

Założyciel znakomitego z tylu przeróżnych względów rodu, do trzydziestego czwartego roku życia nie był żonatym. Dusza ognista, umysł wyższy, serce szlachetne, — ukryte były w nikłych kształtach ciała. Oblicze pełne wyrazu, czoło, które Lavatera zachwycało, spojrzenie blasków pełne, wszystko to nie zdołało okupić ujemnych stron powierzchowności, zeszpeconej garbem, niskim wzrostem, oraz uporczywem jąkaniem się w mowie. Pewien kupiec z Hamburga, nie zważając na te ułomności, ofiarował mu córkę swoją. Ta jednak, gdy jej przedstawiano biednego garbusa, oświadczyła ojcu, że się z wolą jego nie zgadza. — Albożmam być szczerym? spytał stary Gugenheim, zakłopotany koniecznością odmownej odpowiedzi, kiedy sam nieszczęśliwego był zachęcił konkurenta.

— I owszem, rzekł Mojżesz Mendelsohn.

— Mędrzec i filozof nie będzie miał żalu do mego dziecka, nieprawdaż? Otóż przeraził ją widok.,.

— Mego garbu? pochwycił Mojżesz.

Gugenheim dał znak potwierdzający.

— Spodziewałem się tego, pozwólcie mi jednak raz więcej ją zobaczyć.

Mendelsohn bardzo z natury swej był nieśmiały, wszedł jednak do izdebki, gdzie młoda i dorodna Fromet Gugenheim szyła przy oknie. Zawiązała się przyjazna o tem i owem rozmowa, a Mojżesz, który uchodził za mistrza w tej mierze, tak zręcznie konwersacyę nakręcił, iż nagle Fromet zapytała:

— Czy sądzicie, że małżeństwa są zapisane w niebiosach?

— Niezawodnie — a nawet mnie samemu dziwna trafiła się przygoda. Wedle talmudu, ilekroć dziecię na świat przychodzi, odzywa się głos przeznaczenia: Ten z tą się ożeni! W chwili mego urodzenia podobnież głos wskazał przyszłą małżonkę moją, dodając, iż będzie ona miała olbrzymi garb na plecach. O Boże! zawołałem, dziewczynie potrzeba urody, garb gotówby ją skwasić. Niechże on moim będzie udziałem, a ona zostanie piękną i smukłą.

Oczarowana Fromet niespodzianie zarzuciła ręce na szyję biednego garbuska, i bez wahania oddała mu serce i rękę. Najżywsze i zobopólne przywiązanie stało się odtąd podstawą domu i rodu Mendelssohnów, i na miłości ugruntowane podwaliny ogniska niebawem wyrosły w prawdziwą świątynię cnoty i wszelkich przymiotów.

Z powodu ślubu biednego rachmistrza z ubogą Hamburgską żydówką, uwydatniają się drobnostkowe przykrości, na które społeczność izraelska wówczas codziennie była wystawioną. I tak n. p., istniał zakaz osiedlania się obcych żydów w Berlinie, jeśli za nich nie poręczył współwyznawca, stale tamże zamieszkały. Że zaś Mendelsohn pochodził z Dessau, a jego żona z Hamburga, wypadło poruszyć różne sprężyny, aby pożądany odnieść skutek. Między innymi znany encyklopedysta d'Argens, zaniósł do Fryderyka II następną, humorystyczną suplikę:

„Filozof, zły katolik, błaga filozofa złego protestanta, o nadanie żądanego przywileju dla filozofa, złego żyda. Za wiele w tem wszystkiem filozofii, aby słuszność nie była po stronie żądających.“

Zkądinąd dowiadujemy się o innym rysie ówczesnego prześladowania żydów. Nowa fabryka porcelany powstawała w Berlinie, a dla zapewnienia jej powodzenia każdy biedny żyd zmuszonym był zakupić pewną liczbę przedmiotów w oznaczonej kwocie pieniędzy, i to nie podług własnego wyboru, ale wedle kaprysu dyrekcyi, która się w ten sposób pozbywała pośledniejszego towaru. I nowe stadło musiało uledz prawu, otrzymując w udziale dwadzieścia małp porcelanowych naturalnej wielkości, z których pono kilka zachowało się do dziśdnia w rodzinie.

W rannych gadzinach Mendelsohn oddawał się ulubionej pracy, od godziny 9ej do 3ej zasiadał w biurze, i kupiec zastępował filozofa, interesa i handlowe sprawy zabierały miejsce badań umysłowych. Z nadejściem wieczoru biła godzina moralnego i fizycznego wytchnienia. Towarzyskość i potrzeba zamiany myśli z bliźnim stanowiły główną cechę usposobienia głowy domu Mendelsohnów, i dziedzictwem przeszła na wszystkich członków rodziny. Codziennie też znajomi i przyjaciele gromadzili się wokoło Mojżesza, który w najwyższym stopniu posiadał nietylko dar rozmowy, ale i zręczność kierowania orkiestrą ludzką ścierających się zdań i myśli. Jak biegły kapelmistrz wzniecał dyskusyę, aby ją znów miarkować, godzić zwaśnionych, zachęcać szermierzy, rozświecać chaotyczną zamianę pojęć odmiennych, i ręką sięgnąć po rdzeń prawdy, lub palcem dotknąć samego jądra kwestyi. To też wieczorne zebrania w skromnem mieszkaniu coraz bardziej bywały uczęszczane, coraz większego nabierały znaczenia. A i osobistość Mojżesza Mendelsohna stawała się powagą niemałej doniosłości. Zabiła go przedwcześnie, w pięćdziesiątym ósmym roku życia, gwałtownie podjęta obrona deizmu Lessinga, wobec napaści Jacobiego, który pomawiał autora *Nathana* o bluźnierstwo i bezbożność. Podrażnienie nerwów przyprawiło go o śmierć cichą, bezbolesną i nieświadomą, którą umierać mieli wszyscy niemal jego potomkowie.

Cokolwiek o tem mniema i sądzi prawnuk i skrzętny zbieracz pamiątek rodzinnych, czytelnik sam dowodnie z tej pierwszej części przydłuższej familijnej monografii przekonać się może, iż obaj przyjaciele, Lessing i Mendelsohn, choć obwarowywali się w idealizm i deizm filozoficzny, niemniej pod wielu względami byli pierwowzorami dzisiejszych liberałów bezwyznaniowych, i że ich posiew nie zeszedł dobroczynnem żniwem dla społeczności niemieckiej. Nie zagłębiając się atoli w wnioski i dociekania o szerszych rozmiarach, przejdźmy do zajmujących biografij potomstwa Mojżesza Mendelsohna i pięknej Fromet Gugenheim.

F...

(Ciąg dalszy nastąpi).

z nich ma obok względu ekonomicznego, wzgląd i zasadę moralną.

Niegodziwością jest lichwa, i żadna etyka jej usprawiedliwić nie może, demoralizacyą jest rozpijanie ludu w szynkach i na jarmarkach, więc trzeba tu opieki i trzeba ograniczeń — bo najpiękniejsza idea wolności tem jednem w naszem stuleciu grzeszy, że równą ma miarę dla złego, co dla dobrego.

Ależ wolność dzielenia gruntów do tej kategoryi nie należy, bo nie narusza żadnego z przepisów dekalogu. Otóż lubo sama w sobie nie jest przeciwną moralności, podkopuje atoli siłę rodziny w stanie włościańskim, a wiedzie do rozkładu i rozbicia; nie chodzi tu zresztą o narzucenie karbów naturalnemu rozwojowi społecznemu, ale o cofnięcie reformy, która właśnie włościan pchnęła doryweczo na tory, przeciwne usposobieniu ludu.

W dyskusyi odezwały się dwa głosy przeciw wnioskowi, a system liberalizmu, zasady manchesterskie nie mogły znaleźć świetniejszego szermierza, niż nim był p. Hausner. Trafnie atoli czcigodny wnioskodawca odparł te pociski jedną uwagą, że teorye manchesterskie powstały dla celów spółki przemysłowej — a nam chodzi o o zachowanie ziemi i ratunek stanu włościańskiego.

Nie chcemy atoli taić, że sprawa poruszona, choć bardzo doniosła i nagląca — nasuwa wiele wątpliwości i komplikacyj, że rząd będzie miał bardzo poważne i nie łatwe zadanie, aby na podstawie sejmowej rezolucyi przygotować należycie przedłożenie ustawy. Łatwo było uchwalić bezwzględną wolność parcelacyi, jak łatwo przychodzi czasem przeskoczyć rów, gdy się bierży do jakiejś mety przy okiaskach publiczności, ale trudniej o wiele wykonać ten sam skok, gdy w tym biegu zawiodła nagroda i trzeba powracać, jako zwyciężony.

Co najbardziej dowodzi niebezpieczeństwa bezwarunkowej parcelacyi, to właśnie nagłe jej zastosowanie, a tem groźniejsze, że nabywcą tu nie jest wyrobnik i proletaryusz włościański, ale po większej części obcy dotychczas rolnictwu żywioł semicki, który kupuje, choćby drobne kawałki ziemi, jako podstawę do operacyj kredytowych, handlowych i propinacyjnych na zgubę włościan. Do tego już dochodzi, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, że żyd zakupuje rolę lub zagrodę, a zostawia dawnego właściciela na kilku zagonach, aby mógł mieć z niego bezpłatnego robotnika.

Znać, wolność ta jak wiele innych zastała włościan nieprzygotowanych, bez zasobów, a raczej przyszła w chwili kryzys i stała się środkiem przyspieszającym naszą chorobę agraryjną. Włościanin przywykł od wieków do opieki patrymonialnego systemu, niewolnego od nadużyć, ale normującego jego stosunki. Choć obdarzony ziemią, nie wzbogacił się, bo marnował ważniejszą część kapitału rolnika, jaką jest praca. Zubożałemu i przeciążonemu podatkami i opłatami, dano na pociechę wszelkiego rodzaju swobody, jak wolność wystawiania weksli, wolność opłacania lichwy. Starano się go oddalać wszelkimi sposobami od dworów, a nawet poniekąd od plebanii, uciekł się więc całkowicie pod opiekę semicką, i gdy już kuratela ta zupełnie go opanowała, wtedy na uwieńczenie Sejm obdarzył lud wolnością bez ograniczeń dzielenia ojcowizny.

Złe się stało — cofnąć go w całości nie można; jak zmniejszyć na przyszłość szkodliwe tej wolności skutki? Oto główne pytanie. Stoi ono atoli w związku z pokrewnemi kwestyami, a mianowicie: czy ograniczając wolność dzielenia ziemi jakiemś *minimum*, nie należałoby zarazem zmienić lub zmodyfikować prawo spadkowe dla włościan, sprawa ta ściśle z parcelacyą połączona, jak przyczyna ze skutkiem, bo włościanin nie dzieliłby zagrody, gdyby nie był zmuszony według prawa spadkowego dawać równe wydziałki wszystkim członkom rodziny po zgonie ojca. Ale zmiana lub modyfikacya prawa spadkowego dla włościan należy do kompetencyi Rady państwa. Drugie pytanie dotyczy dawnego *desideratu* kraju, komasacyi: czy nie znalazłby się środek skombinowania tych dwóch reform — aby ograniczenie parcelacyi nie utrudniło, ale owszem poparło i ułatwiło zamianę rozrzuconych gruntów i zaokrąglenia dworskich obszar i włościańskich zagród przez wolność zamiany.

Rzucamy te pytania do dyskusyi publicznej i rozwagi rządu, ale ich nie roztrzygamy. Rząd w trudnem a ważnem zadaniu, poruszonem uchwałą Sejmu, znajdzie bogaty i ważny materyał w odpowiedziach wielu obywateli i korporacyj na rozesłany przed dwoma laty przez ministeryum kwestyonaryusz w tej sprawie. Wiemy, że w odpowiedziach tych nie ograniczono się tylko na teoryi, przemawiającej za lub przeciw, ale że przesłano z wielu stron uwagi poparte faktami z życia i spostrzeżeń z doświadczeń. W każdym razie jest to znów idea reformy zdrowej i zgodnej z duchem konserwatywnym naszego Sejmu, który na każdym kroku zatwierdza, że mu najbardziej na sercu leży sprawa ludu i sprawa utrzymania ziemi.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

25-te posiedzenie dnia 19 października 1883.

(*Dokończenie*).

Na podstawie powyższego uzasadnienia komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić wydatki krajowego funduszu szkolnego na r. 1884 w następujących kwotach:

Rubryka I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych 306,000 złr.; Zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych, jako wydatek nadzwyczajny 5,000 złr.; II. Substytucye 88,000 złr.; III. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye, jako wydatek nadzwyczajny, 3,775 złr.; IV. Adjuta 5,000 złr.; V. Remuneracye i zapomogi 30,000 złr.; VI. Podatki i daniny 156 złr.; VII. Koszta podróży i dyety 500 złr.; VIII. Dodatki pięcioletnie dla nauczycieli 51,400 złr.; IX. Dodatek do funduszu emerytalnego 12,800 złr.; X. Emerytury, jako wydatek nadzwyczajny, 5,600 złr.; XI. Dary z łaski 3,533 złr.; XII. Potrzeby szkolne ogólnej natury 800 złr.; XIII. Rozmaite wydatki 6,800 złr.; XIV. Zasiłki bezzwrotne na budowę szkół, wydatek nadzwyczajny, 5,000 złr.; Zaliczki zwrotne 10,000 złr. Suma powyższych wydatków wynosi 534,364 złr.; to jest: od preliminarza Rady szkolnej mniej o 110,675 złr.; od uchwalonej na rok 1883 kwoty więcej o 9,295 złr.; od wynikłości z roku 1881 mniej o 47,290 złr.; od wynikłości z roku 1882 więcej o 9,287 złr.; Dochody krajowego funduszu szkolnego preliminowane były na rok 1883 w kwocie 154,415 złr.; Zamknięcia rachunków wykazują rzeczywistą wynikłość za rok 1881 257,867 złr., za rok 1882 138,733 złr.

Te stosunkowo znaczne różnice znajdują swe uzasadnienie w rubryce VIII poz. 21 i w rubryce IX. Te rubryki obejmują zwroty zaliczek udzielonych funduszom okręgowym i gminom. Wskutek sprężystego ściągania tych zwrotów, zaległości znacznie się zmniejszyły i nie można w tych rubrykach spodziewać się dochodów wyższych, jak te, które preliminuje Wydział krajowy. W innych rubrykach wstawione są dochody, których wysokość prawie nie ulega zmianom.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W rubryce I. Odsetki od kapitałów 14,689 złr.; II. Z dóbr i realności 9 złr.; III. Dodatki 530 złr.; IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2,835 złr.; V. Zapisy i darowizny —·—; VI. Taksy od spadków 7,350 złr.; VII. Rozmaite 26,215 złr.; VIII. Dodatek z c. k. Skarbu 54,943 złr.; IX. Zwroty zaliczek danych na budynki szkolne 20,000 złr. Suma dochodów 126,571 złr.

Z porównania preliminarza dochodów z preliminarzem wydatków, wynika niedobór w ilości 407,793 złr. Ta suma niedoboru wyższą jest o 21,449 złr. od rzeczywistego niedoboru z r. 1882 i wyższą o 37,143 złr. od niedoboru preliminowanego na r. 1883.

Stosownie do dawniejszych uchwał Wysokiego Sejmu, komisya wnosi na pozwolenie przenoszenia kredytów, uchwalonych na wydatki zwyczajne w rubrykach II, IV, V i VII, tudzież wzajemnego przenoszenia takichże kredytów w rubrykach XI i XII.

Komisya wnosi następujące petycye, a mianowicie: L. 115, 123, 166, 167, 273, 333, 342, 398, 472, 565, 566, 614, 648, 650, 676 i 729 — odsząpić c. k. Radzie szkolnej do załatwienia.

We Lwowie, d. 11 października 1883.

Przewodniczący: *H. Wodzicki.* Sprawozdawca: *Smarzewski.*

Po otwarciu rozprawy jeneralnej zabiera głos JE. p. Namiestnik i zaznacza, że okrawywanie budżetu szkolnego, może pociągnąć smutne następstwa. Chociaż bowiem było i jest usilnem staraniem Rady szkolnej krajowej nie przekraczać budżetu, to wymogi, ustawą przepisane, zmuszały ją do tego, a gorzejby było, gdyby ją pozbawiono niezbędnych środków.

Następie p. Chrzanowski, skontatowawszy, że szkolnictwo krajowe, tak pod względem moralnym, jak i finansowym chroma, szuka tego przyczyn, i znachodzi je głównie w ustawie, pośrednio zaś winni rząd, Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy. Jedynym powodem złego finansowania jest fakt, że rząd centralny, odmawiając pomocy, jak do tego obowiązuje go § 35 ustawy, odjął tem możność zestawiania rachunków, których wyniki mogą jedynie służyć jako rzetelne podstawy w układaniu preliminarzów, a nie fikcyjne kolumny cyfr, na jakich się obecnie opierają. Wadą administracyjną jest również dwoistość w zarządzie — Sejm niby administruje — Rada rozporządza dochodami, a i w składzie tej Rady, obok pedagogów znakomitych, nie widzimy zdolnych administratorów. Potrzeba więc nietylko zmiany stosunku i ustawy, ale też zmiany osób zasiadających w Radzie.

Przechodząc dalej, do działalności Rady szkolnej na polu naukowem, i tu widzi mowca wiele braków. I tak: dokąd żył ś. p. Henryk Schmitt, przedkładała Rada sprawozdania roczne ze stanu szkół ludowych, ze szkół średnich nie przedkłada takowych od lat dziewięciu, choć wobec poruszonej potrzeby reformy tych szkół, sprawozdania te byłyby nader cennym materyałem. W wydawnictwie też i polecaniu książek szkolnych nie kierowano się jedynie pożytkami, ale może stronniczością — interesem pojedynczych osobistości.

Poruszono ongi w Radzie państwa, że wychowanie w Galicyi, jest zanadto narodowe. Być może — lecz czyż ludy, zostające pod panowaniem naszego Monarchy nie mają zagwarantowanej odrębności narodowej? Lecz i w tym kierunku nie można posądzać Rady szkolnej, by poszła za daleko. — Wiadomo bowiem, że historya polska, historya siedmiu wieków naszej narodowej przeszłości, nie jest dotąd wykładaną w szkołach! Przechodząc zaś raz jeszcze do ustawy finansowej, zapowiada, iż będzie głosował za wnioskami komisyi, widząc w nich kierunek, zdążający do zapobieżenia złemu.

P. Grocholski nie przeczy, że rachunki są źle prowadzone, i zgadza się zupełnie z wywodami poprzedniego mowcy i z wnioskami komisyi. Sądzi tylko mowca, że to wszystko nie wystarczy, przynajmniej na razie. Zmiana ustawy wymaga sankcyi — a zatem zwłoki. Mając zaś w ręku inny środek, bo prawo wymagania od rządu spełniania warunków § 35 ustawy, nie należy wyczekiwać, lecz zaraz upomnieć się o te same prawa. Stawia więc wniosek następującej treści:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby stosownie do brzmienia § 35 ustawy szkolnej, dostarczał potrzebnych sił do prowadzenia i zestawiania rachunków.“

Nie wątpi mowca, — że przypomnienie to nie będzie bezowocnem. Gdyby się jednak stało przeciwnie, będzie to dla nas bodźcem do poruszenia sprawy w Radzie państwa. Wyjaśnia zaś w końcu, stosując to do słów JE p. Namiestnika, że choć ustawa przyznaje Radzie szkolnej krajowej prawo wydatkowania, ta sama ustawa ograniczyła to prawo, nakazując układanie i trzymanie się granic preliminarzem objętych.

Po mowach pp. Męcińskiego i Dzieduszyckiego, które podajemy w całości, zabrał głos hr. Alfred Potocki.

Hr. Alfred Potocki, jako siedmioletni Prezydent krajowej Rady szkolnej, broni Rady szkolnej, a właściwie obecnego systemu, który być może dla nas jest za drogi na razie. Samo czytanie i pisanie nie wystarcza, bo to dopiero środek do celu. Przeciw słowom Męcińskiego, że chaos i nieład panuje w Radzie szkolnej, zastrzega się, bo tak nie jest. Nie potrzeba na małe rzeczy używać wielkich wyrazów (Brawo).

P. Męciński oświadcza, że wyraz chaos i nieład powtórzył tylko z odezwy krajowej Rady szkolnej. — Marszałek potwierdza, że tak jest, — gdyż inaczej byłby skarcił użycie tych wyrazów. P. Namiestnik oświadczył, że wyrazy te użyte zostały w odezwie, ale odnosiły się tylko do trzech, wyraźnie wymienionych Rad szkolnych okręgowych. Na to odpowiada p. Męciński, że chyba wyraz chaos odnosi się do trzech tylko Rad okręgowych, bo nieład wyraźnie aplikowany został do Rad okręgowych wogóle (czyta ustęp z odezwy).

Biskup Solecki, ks. Jerzy Czartoryski, i poniekąd sprawozdawca Smarzewski starali się złagodzić ton dyskusyi, biorąc w obronę krajową Radę szkolną. W specyalnej rozprawie pomimo sprzeciwiania się Namiestnika, wykreślono pozycyą na rachmistrzów dla okręgowych Rad szkolnych.

Mowa p. Męcińskiego.

(Dokończenie).

Słusznie twierdzi komisya budżetowa, że „gdy niema zamknięć rachunkowych, mnogie kolumny cyfr, objętych sumaryuszem preliminarzy okręgowych, i to w dziale dochodów, równie jak w dziale wydatków, może się tylko na domniemaniach opierać,“ wszystko tu więc na chwiejnej stoi podstawie.

My więc znajdujemy się w tej niemiłej pozycyi, że możemy uchwalać tylko tak na dobrą wiarę, na ciemno, nie wiedząc, na co!!

Już dłużej nad tem zastanawiać się nie będę, bo i sprawozdawca i szanowny p. Chrzanowski to podniósł, że gdzie niema zamknięć rachunków z funduszów okręgowych, tam o budżecie na seryo niema co mówić. Muszę tylko skonstatować, że Rada szkolna krajowa wydała instrukcyę do Rad okręgowych, w której w § 28 najwyraźniej jest powiedziane, jak się mają prowadzić rachunki z funduszów szkolnych okręgowych. Ponieważ wszystko musi być nibyto w porządku, a zatem dołączyła i formularze, jak mają być owe rachunki prowadzone, a tu tymczasem od lat tylu nie mamy żadnych zamknięć rachunkowych.

No! ale „kawałek“ został załatwiony, wyszedł z protokołu, czy zaś polecenie spełniono, o to nikt się nie spytał! Formalność dopełniono — o rzecz mniejsza.

J. E. p. Namiestnik przemawiając, upraszał dzisiaj Sejm, ażeby nie okrawywał pojedynczych pozycyj, ponieważ Rada szkolna krajowa w bardzo przykrej znalazłaby się potrzebie i mogłaby budżet przekroczyć.

Jakkolwiek nie chciałbym wchodzić w żadną polemikę, bo przemówienie moje chciałbym ograniczyć tylko na stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy, muszę przecież zauważyć, że w praktyce dotychczasowej miało się cokolwiek inaczej; a mianowicie, Sejm był bardzo skąpy w okrawywaniu pozycyj, których żądała Rada szkolna krajowa, a czy je okroił, czy nie, rezultat zawsze był ten sam: Rada szkolna każdego roku budżet przekraczała! I tak: w roku 1877 przekroczyła budżet o 78453 złr., w r. 1878 na 58.281 złr., w r. 1879 na 69.901 złr., w r. 1880 na 63.012 złr., a w r. 1881 na 96.957. złr.

Tu zatem Panowie wcale wina po stronie Sejmu nie leży. Ale w r. 1881 stał się fakt dla mnie przynajmniej dosyć ciekawy. Rzecz się tak miała:

Rada szkolna krajowa żądała w preliminarzu 507.486 złr.; Sejm przyznał 484.697, a zatem mniej o 22.789 niż żądała Rada szkolna. Ani na chwilę nie chcę stać na tem stanowisku, ażeby usprawiedliwiać Radę szkolną, że o te 22.789 złr. przekroczyła budżet, bo na to właśnie budżet jest, ażeby go nie przekraczać i wedle niego wydatkować.

Cóż się jednak stało? Oto Rada szkolna przekroczyła w tym roku budżet, jak powiedziałem, o 96.957 złr., zatem o 74.168 złr. wydała więcej niż sama żądała!

Pytam się, gdzież tu jest jaki plan administracyjny, gdzie jasno pojęte i przewidziane potrzeby, do czego się idzie tą drogą, czego się żąda?

Gdyby więc Sejm w r. 1881 nie był obciął tych 22.000, byłaby ta różnica, że Rada Szkolna krajowa nie 96.000, ale o 74.000 złr. byłaby budżet przekroczyła.

Zasada przekraczania budżetu stała się normą u Rady szkolnej, powtarza się ona zawsze systematycznie i przeciw tej zasadzie jako poseł sejmu krajowego, tak w imieniu własnem, jakoteż w imieniu moich przyjaciół politycznych jak najstanowczej zastrzedz się muszę!!

Sejm na to uchwala budżet, i przeprowadza nad nim dyskusyą, ażeby był on w granicach swoich ściśle wykonany.

Inaczej funduszem krajowym będzie zarządzać nie Sejm, ale Rada szkolna, bo ile jej będzie potrzeba, tyle weźmie. Że te przekroczenia nie stanowią zbyt mikroskopicznych cyfer, słyszeliście Panowie, wynoszą one z owych pięciu lat poważną sumę 366.604 złr.

Jakkolwiek nie lubię być pessymistą, to jednak spodziewam się, że gdy przyjdzie zamknięcie rachunków ogólnych za rok 1882, znowu się spotkamy z przekroczeniem.

Nie dojdziemy więc nigdy do ładu i porządku w budżecie krajowym, jeśli Rada szkolna zawsze przekroczenia robić będzie.

Komisya budżetowa, gdyby nie to, że jej dobro kraju i interes publiczny więcej na sercu leży, niż ambicya osobista, to w dzisiejszym faktycznym stanie rachunków szkolnych znalazłaby tryumf dla siebie. W sprawozdaniu z r. 1880 powiedziała komisya budżetowa, że wobec braku zupełnego zamknięć rachunkowych funduszów okręgowych szkolnych, „po latach nie wielu takie mogą powstać niedostatki i powikłania, że nikt ładu nie dojdzie“. Niestety tak się stało. Ta sama komisya w r. 1877 jeszcze, postawiła wniosek, który Sejm uchwalił, aby wezwać Rząd, iżby polecił uporządkować rachunki funduszów szkolnych okręgowych.

Wszystko to się stało, ale stało się tylko w Sejmie, po za Sejmem nic się nie zmieniło. —

Przykro mi więc bardzo, że dziś, w roku 1883 powoływać się muszę na tę smutną przepowiednię, którą ze znajomością rzeczy zrobiono w r. 1877.

Dlatego Panowie oświadczam: że jakkolwiek nikt z moich przyjaciół, z którymi zostaję w bliższych stosunkach parlamentarnych, nie ma zamiaru wotować przeciw budżetowi szkolnemu, owszem wotować będziemy za nim, to uczynimy to nie dlatego, jakobyśmy byli przeświadczeni, że żądania Rady są uzasadnione. Tego przeświadczenia nie mamy, bo ani zamknięcia funduszów okręgowych, ani należytego uzasadnienia tak wydatków jak i przychodów nie mamy. Ale wotować będziemy za budżetem szkolnym dlatego, aby nie alterować rozwoju szkół ludowych, aby nie powiedziano nam, żeśmy się w czemkolwiek przyczynili do ich szkody. Ale niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że wotowanie na tak kruchej podstawie, jak dotąd (a raczej bez podstawy) jest już z naszej strony ostatnie!!

Oświadczam się w imieniu swojem i moich przyjaciół, że gdyby zamknięcia rachunków funduszów szkolnych okręgowych na przyszły rok, kiedy uchwalać będziemy budżet, tak samo były nieuporządkowane jak dzisiaj, gdyby należyty ład i porządek w tym istnym chaosie nie zapanował, to znaleźlibyśmy się w tem nader przykrem położeniu, że uchwalając budżet szkolny, musielibyśmy uchwałę naszą uczynić (J. E. Namiestnik p. Zaleski: proszę o głos) wprost zawisłą od warunku, ażeby zarząd funduszów szkolnych w inne był oddany ręce!

Tych kilka uwag uważałem sobie za obowiązek wypowiedzieć i poddać takowe pod rozwagę Wysokiej Izby. (*Brawa*).

Mowa p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Kiedy po raz pierwszy udzielono Galicyi swobodę, kiedy po raz pierwszy po latach tylu jedna z dzielnic dawnej rzeczypospolitej mogła się rozwijać w sposób narodowy, swojski a swobodny zarazem, wtedy marzyliśmy o tem, że w krótkim czasie dokażemy cuda prawdziwe, że do lat kilku przeistoczymy wszystko zapomocą autonomicznego życia i rodzimego szkolnictwa, że wnet bogactwo zajmie miejsce zadawnionej nędzy, a powszechna oświata zastąpi odwieczną ciemnotę ciążącą nad ludem. Byliśmy optymistami, i jak wszyscy optymiści byliśmy niesłychanie wymagającymi, to też niebawem nastąpiło powszechne rozczarowanie; po epoce różowych nadziei nastał czas kwaśnej krytyki, cierpkich wymówek i poniekąd zwątpienia. Nie widzimy, nie chcemy widzieć wielostronnego postępu, na każdem polu dokonanego w ostatnich latach kilkunastu, a przypatrujemy się tylko z pewnem chorobliwem zamiłowaniem, tak prawdziwym jakoteż i urojonym niedostatkom społeczeństwa naszego. Doświadczenie nauczyło nas, że niejedna instytucya, stworzona w pierwszej chwili na podstawie teoretycznej tylko wiedzy, jest niedostateczną; powinniśmy tedy teraz przystępować do stopniowej naprawy wadliwych szczegółów naszych instytucyj. Niestety przeważa u nas inne usposobienie. Starsi i spokojniejsi zaniechali dalszej walki, złożyli ręce, i mówiąc zbyt często, że wszystko, coby się tylko dało zrobić, ostatecznie nic nie warte, popadli w pewien polityczny kwietyzm, podobny niekiedy do snu, trapionego marami nieistotnych strachów. Wielu młodszych lub zapaleńszych, bez względu na to, czy twierdzą o sobie, czy są konserwatystami albo postępowcami, chce zwalić wszystko, co dotąd postawiono, i zacząć robotę *ab ovo*, nie pomnąc, że się tem naraża na nowe eksperymenta, że z pewnością udaremnią to dobro, które już spełniono, a że nie mogą wiedzieć, czy budując znów na teoretycznej tylko podstawie, nie popełnią błędów gorszych, jak te, które dotychczasowym instytucyom wytykają.

Szkolnictwo oczywiście nie uszło doli innych instytucyj krajowych. Minęły czasy powszechnego dla szkół zapału, zawiodły mnogie nadzieje, nastąpiła doba krytyki i zniechęcenia, i tak, jak na innych polach życia publicznego, tak i tu jedni z zniechęceniem machną ręką, gdy przyjdzie mówić z nimi o szkołach; drudzy chcieliby zburzyć wszystko, co dotąd zrobiono, i zorganizować szkolnictwo zupełnie nowe.

Tak jednak źle nie jest, jak nam się wydaje. Czy to spojrzymy tylko na ludowe szkolnictwo, czy potoczymy wzrokiem na dalsze i szersze pole ogólnej oświaty narodowej, potrzeba tylko przypomnieć sobie, jak rzeczy stały lat temu dwadzieścia, aby się wyleczyć z pessymizmu nad miarę kwaśnego. Szkół ludowych nie było prawie w większej części naszego kraju, a gdzie były, stały pustką; doprawdy, że często było to szczęściem, iż pustką stały, uczęszczano tylko pilnie do jednych hajderów i do innych szkół podobnych, które dzieliły, a nie łączyły rozmaite wyznania i stany, które powstały w ciągu wieków pośród naszego różnorodnego społeczeństwa; w rządowej szkole dzieci traciły największą część czasu swego na gramatyce języka, którego nigdy rozumieć nie miały. Dziewczęta z klas średnich nie mogły znaleźć jednej instytucyi, w którejby otrzymały ogólniejsze wykształcenie, a zakonne wychowanie, przeznaczone dla panien z zamożniejszego domu, było zgoła cudzoziemskie i jednostronne. Chłopiec w szkole średniej skaził sobie język, nałamując myśl swoją do formy obcej mowy, na uniwersytetach żyła mdłem tylko życiem niemiecka nauka przesadzona gwałtem w obce strony, uczeni nasi musieli pracować w stosunkach najtwardszych i najbardziej nienaturalnych, pracując po prywatnych domach na chleb powszedni; a zaiste hartowną duszę miał pisarz polski, który śród istniejących wówczas w Galicyi okoliczności nie dał pismem po polsku za wygraną. O sztuce rodzimej można prawie powiedzieć, że zgoła słychu nie było. Sądzę, że nie potrzebuję przeciwstawić temu obrazowi obrazu dzisiejszych naszych stosunków. Kiedy przypomniałem dawniejsze czasy, każdy ze słuchaczy sam sobie dopowiadał, że dziś jest inaczej, lepiej, a ja wspomniałem obowiązek, który dzisiaj należałoby spełniać niejednokrotnie, aby zwalczyć pessymizm, który opanował wielu. Myślmy tylko częściej o tem, co bywało u nas temu lat dwadzieścia albo trzydzieści, a każdy z nas będzie wiedział na pewno, że dobrze jest, kiedy choć w jednej dzielnicy Polski istnieją narodowe obywatelskie swobody, i że użyteczniej żyje ten, kto pracuje w kraju wolnym, niż ten, co założywszy ręce, narzeka tylko i krytykuje. Nie idzie jednak zatem, abym mniemał, że wszystko dzieje się tak, jak się należy, i owszem mnogo w nim niedostatków, mnogo błędów i wcale nasza praca około szkolnictwa nieukończona, a w niejednej mierze musimy nawet zmienić kierunek dotychczasowej pracy, poznawszy, że ten kierunek błędny. Z dniem dzisiejszym, da Bóg, wstąpimy na drogę tej koniecznej poprawy! Nie będę dziś podnosił tego, co nas posłów sejmowych może najbardziej razić w całem szkolnictwie krajowem. Za kilka dni usłyszymy sprawozdanie o tem, jaki nieuleczony niczem nieład istnieje niestety dotąd w administracyi naszego funduszu szkolnego, a w jak najbliższym czasie musi Sejm przystąpić do pracy ustawodawczej, którąby umożliwiła i zapewniła poprawę tego gospodarstwa. Społeczeństwo nie powinno grosza żałować na szkoły; ale powinno się tak urządzić, aby żaden pieniądz nie szedł marnie, czy to na szkoły, czy to na jakikolwiek inny cel publiczny.

Dzisiaj jednak nie o tem mowa, jak ma być fundusz szkolny administrowany; dziś mowa o tem, jak powinny być szkoły urządzone, muszę się tedy trzymać przedmiotu dzisiejszego. Każdy przyzna, że rzecz, o którą chodzi, jest największej wagi i że jak najśpieszniejsze jej załatwienie jest ze wszechmiar konieczne?

Otóż przystępując do skreślenia obrazu niedostatków merytorycznych naszego szkolnictwa, nie trudno nam będzie także znaleźć, nie trudno będzie odkryć ich przyczynę, a pilnym obowiązkiem naszym poszukać środków, któremiby można złemu zaradzić.

Oto w pierwszym rzędzie staje przed nami okoliczność ta, którą zagajając Sejm, podniósł dostojny nasz Marszałek. Jestto faktem brutalnym i niezaprzeczonym, że większa część naszych gmin dotąd niema żadnej szkoły, że ustawa o obowiązkowej nauce jest dotąd w połowie naszego kraju czczym frazesem i nieprawdą, i że krocie ojców opłacają podatki na cele szkolne, choć wiedzą, że bez ich winy muszą ich dzieci z konieczności pozostać pozbawione najelementarniejszej nauki. Tak dłużej w kraju naszym być nie może. Łatwo powiedzieć, dlaczego tak jest, i dlaczego dotąd tak być musiało. Kiedy przed 10 laty ustawę szkolną krajową uchwalono, istniały wprawdzie w wielu gminach szkoły ludowe, ale urządzenie szkół tych było tak niedostatecznem i często wprost tak gorszącem, że nie lepiej było gminie ze szkołą, jak bez szkoły. Dlatego to Sejm ówczesny uważał za rzecz konieczną najpierw otworzyć w kraju szkoły dobre, a potem dopiero myśleć o założeniu nowych szkół. Myśl tę swoją wyraził w ustawie, i Rada szkolna krajowa trzymała się ustawy. Szkół nowych niezakładano prawie przez lat 10, ulepszano tylko, organizowano i rozszerzano istniejące. Tak się działo dotąd, aż do kresu zamierzonego przez ustawodawcę i po za ten kres. Już od niejakiego czasu dalsze wykonywanie ustawy staje się niesprawiedliwością, i jedne gminy pozostają zupełnie w starosławiańskiej ciemnocie, kiedy szkoły drugich uprzywilejowanych rozwinęły się już po za kres praktycznej potrzeby. Wobec tego dziś obowiązkiem Sejmu przywrócić dawną ustawę, i powiedzieć Radzie szkolnej, zaniechaj dalszego rozszerzania istniejących już szkół, a zakładaj szkoły tam, gdzie ich dotąd niema! a jeźli ci na to środków nie starczy, abyś wszędzie zakładała szkoły zwyczajne etatowe, przypomnij sobie, że w ustawie mowa także o szkółkach filialnych i zakładaj szkółki filialne! A jeźli i wtedy ciężko ci będzie podołać wszystkiemu za pomocą grosza przyzwolonego przez Sejm, nie przekraczaj budżetu, bo tego ci nigdy czynić nie wolno, bez ciężkiej krzywdy kraju, a raczej nie nasyłaj nowych nauczycieli w miejsce, w którem istnieje szkoła i opędzaj się nauką półdzienną, jak długo na to pozwala ustawa. A zakładaj szkoły tam, gdzie ich dotąd zgoła niemasz. Boć lepiej przecie, aby się niektóre dzieci nie uczyły dzień cały, jeno pół dnia, niźliby miały inne dzieci opłacić ich całodzienną naukę, zupełnem nieuctwem, i zresztą lepiej nieraz na wsi tam, gdzie nauka półdzienna sprawi to, że w istocie wszyscy rodzice będą dzieci posyłać do szkoły, wiedząc, że i w uczniu będą mieli pomocnika na obejściu! Dziś już byłoby grzechem, gdybyśmy wszystkim dzieciom w kraju nie dawali sposobności do nauki, bo seminarya, które się znajdują w pełnym rozwoju, dostarczają rok rocznie tyle sił nauczycielskich, że jeśli nie uczynimy za ich pomocą w sposób odpowiedni zadość wszystkim potrzebom najnaglejszym elementarnej oświaty, będzie to tylko dowodem marnotrawstwa występnego sił nauczycielskich!

Obowiązkiem Sejmu jest tak przemówić do Rady szkolnej. Komisya szkolna rozmyślała długo nad sposobem, w którymby Sejm mógł uczynić zadość swemu obowiązkowi. Proponowana przez komisyę nowella do §. 12 pierwszej ustawy szkolnej, połączona z rezolucyą, niezadowolni może wszystkich w zupełności. Niestety wiemy, że ta jedna tylko droga stoi otworem, i obraliśmy w komisyi tę drogę, spodziewając się jednakże, że proponowane przez nas uchwały doprowadzą do upragnionego celu. Ale nieuczynilibyśmy zadość najnaglejszej nawet potrzebie, gdybyśmy poprzestali na uchwaleniu dwu pomienionych wniosków. Nie to tylko musi zasmucać każdego lubownika oświaty ludowej, że nie wszędzie są szkoły. Gorszem to jeszcze może, że i dziś szkoły, które są, częstokroć, zgoła nie odpowiadają swojemu celowi. Nie pochodzi to, ani z braku funduszów, ani z braku środków pomocniczych, albo sił nauczycielskich; tego wszystkiego mają szkoły istniejące podostatkiem. Głębiej należy szukać przyczyny złego. Leży ona w tem, żeśmy nie mogli dotąd systematu nauczania urządzić w sposób odpowiedni naszym istotnym potrzebom. Wszak system nauczania, to treść całego szkolnictwa, a gdzie ten systemat po doktrynersku pomyślany, tam i całe szkolnictwo musi być niepraktycznem. Nam nie było dotąd wolno tak szkoły urządzać, jak tego nasz kraj potrzebuje. Właściwe prawa szkolne pisali dla nas ludzie obcy, nieznający kraju zgoła, ludzie, którzy wyrośli wśród radykalnie odmiennych stosunków, synowie niemieckich miast, którzy naprawdę tylko znali niemieckich miast potrzeby i byli tak niepraktycznymi, że myśleli uporczywie, iż system dany dla szkoły ludowej istniejącej w Wiedniu, odpowie także potrzebom szkoły ludowej we wsi czerwono-ruskiej albo małopolskiej. Nie dziwota tedy, że w tych warunkach powstały system szkolny nie mógł odpowiedzieć potrzebom naszym. Szkoła ludowa urządzona we wsi podolskiej albo podgórskiej na podobieństwo szkoły ludowej wiedeńskiej, nie była nauką zamkniętą w sobie, a przygotowującą do życia obywatelskiego na kmiecej roli i miała jakiś charakter niedokończony i wielce niepraktyczny przygotowania do czegoś, co dla ogromnej większości uczniów rzeczą zgoła niedostępną, przygotowania do nauki gimnazyalnej.

Szkoła ludowa jedno- i dwuklasowa wzbudza znakomicie umysł dziecka, w tem niezaprzeczona jej zasługa. Zastosowano później wyborne metody nauczania, i dziecko w niej ucząc się przeważnie religii tylko, czytania i rachunków z pamięci, zmusza do tego, aby dziecko zrozumiało to, co czyta, umiało się wysłowić zrozumiale, umiało patrzeć na swoje otoczenie. Szkoła taka jednak nie kończy rozpoczętego dzieła, nie nadaje praktycznego kierunku nabytej biegłości i zbyt często zapomina

młodzieniec wkrótce tego wszystkiego, czego się dziecko nauczyło. Praktyczne zajęcia parobka i dziewki nie mają nic wspólnego z ubiegłą nauką i po latach kilku parobek, który uczęszczał do szkoły, nie wiele się różni od tego, którego stopa w szkole nie postała. Nie dziw przeto, że w niektórych miejscach rodzice już zniechęcają się do szkoły, którą zrazu witali z radością. Czem dalej w las, tem więcej drzew! Czem bardziej rozwinięta dzisiejsza szkoła ludowa wiejska, tem mniej odpowiada istotnym potrzebom ludu naszego. W trzeciej i czwartej klasie, jeśli gdzie przyszło do klasy trzeciej i czwartej, prawią dzieciom o rzeczach coraz odleglejszych, i kto dobrze skończył naukę, ten niema już ochoty wracać do roli; przygotowywano go przez 6 lat do gimnazyum, to też marzy o gimnazyum, o tem, że pójdzie do miasta i że zostanie panem. Idzie tedy do miasta, zarzuca strój ojców, przyobleka wytarty surdut i o chłodzie i głodzie idzie do przepełnionych klas niższego gimnazyum. Widzi dokoła siebie chłopców zamożniejszych i zazdrości im, przedziera się — często w skutek zbytniej pobłażliwości nauczycieli przez kilka klas — a wreszcie przymuszony nędzą, albo nie sprostawszy nauce, zostaje wykluczony z gimnazyum, a czem później to się stało, tem gorzej i tem głębszy żal do społeczeństwa całego wynosi student ze szkoły. Odtąd istota to zgoła wykolejona. Na wieś nie wróci, do rodziców własnych się nie przyzna, bo wstydzi się siermięgi i gardzi chłopem tak szczerze, jak nienawidzi pana. Błąka się tedy po świecie bez celu, wiecznie niezadowolony i zarażający niezadowoleniem swojem wszystkich dokoła. Szkoły ludowej celem być powinno podnieść poziom ludu całego. Kiedy dziś dojdzie do zupełnego rozwoju i kiedy osiągnie cel swój ostateczny, wyrwie jednostkę z pośrodka ludu i rzuci ją na twardą drogę, w której wyjątek rzadki, dopnie celu i nową siłą wzbogaci społeczeństwo, a w której ogół zbłąkany przepadnie. Lud zaś przez jednostkę porzucony, pozostanie na dawnym poziomie.

I szkolni prawodawcy wiedeńscy, którzy w mądrości swojej ustanowili, że każda szkoła ludowa powinna być zarówno przygotowaniem do gimnazyum, wiedzieli przecie, że niepodobna, aby wszyscy obywatele państwa przeszli przez gimnazyum albo przez szkoły realne, że podług obowiązujących ustaw, wszystkie uczennice szkół ludowych, nie mają wcale przystępu do szkół średnich. Ustanowili tedy szkoły wydziałowe, jako ukończenie nauki dla tych, którzy nie zechcą poprzestać na szkole ludowej, a nie pójdą do szkoły średniej — niestety te szkoły wydziałowe wszędzie na jeden sposób urządzone, są to znowu instytucye zgoła nieodpowiadające u nas żadnej praktycznej potrzebie młodzieży męskiej.

Są to po prostu tylko gorsze szkoły realne, są to gymnazya niższe, pozbawione greki i łaciny, które syna kmiecego lub rzemieślniczego wyrywają podobnie jak szkoła średnia z naturalnego otoczenia, a tem się tylko od szkół średnich różnią, ze nie dają nadziei jakiejkolwiek karyery. To też niedziw, że szkoły wydziałowe męzkie nie przyjęły się nigdzie u nas, i że tam upadają, gdzie je założono. Żeńska przeciwnie przyjęła się, ale dlatego właśnie, ponieważ dla dziewcząt gymnazyum niedostępne. Przyszłe tedy żony uczonych warstw społeczeństwa, chodzą pilnie i z dobrym skutkiem do szkoły wydziałowej żeńskiej, ciesząc przytem próżność córek Ewy, tą niewinną zabawką, że mówią o sobie, iż chodzą do gimnazyum i że zdają maturę. To też od lat kilku dają się słyszeć coraz głośniejsze skargi na chybione urządzenie szkolnictwa naszego. Zwoływaliśmy mnogie ankiety na to, by naszą chorobę uleczyć — przychodziliśmy zawsze do smutnego przekonania, że kompetencya Sejmu naszego pozwala nam stanowić o radach i funduszach szkolnych miejscowych, lecz że nam niewolno mówić o tem, co stanowi istotę i rdzeń szkolnictwa naszego. Ale oto dziś się rzeczy zmieniły, i choć po części rozwiązano nam ręce, wskutek nowelli z dnia 2 maja r. b. Nie wolno nam wprawdzie tykać się przedmiotów obowiązkowej nauki w pospolitej szkole ludowej, ale możemy szczegóły nauczania urządzać w rozmaitych szkołach rozmaicie w miarę potrzeb miejscowych. Wolno nam stanowić swobodnie o istocie szkół wydziałowych; i o ich planie nauczania — wolno nam samym określić, gdzie się kończy szkoła pospolita ludowa, co do której nasza kompetencya jest jeszcze ograniczoną, a gdzie się już zaczyna szkoła wydziałowa co do której mamy zupełnie rozwiązane ręce. Korzystajmy z tej wolności póki czas. A czasu tego kres nam nieznany. Wierzymy i ufamy, że prąd autonomiczny utrzyma się stanowczo przy rządzie w Austryi i ostatecznie zwycięży, ale któż nam powie, co nas czeka w najbliższej przyszłości i czy centralizm nie opanuje jeszcze sytuacyi na czas dłuższy lub krótszy? A wiemy już z doświadczenia, jak centralizm interpretuje ustawy autonomistyczne, jak się nie wstydzi nawet zaprzeczać jutro temu, co dziś sam uchwalił. W regulatywie naszym szkolnym było powiedziane, że plany szkolne mające być uchwalone przez Sejm, zostaną przedłożone Sejmowi, przez Radę szkolną krajową. Każdy, kto po polsku rozumie, był przekonany, że to znaczy, iż nam wolno będzie rostrzygać o nauce w szkołach naszych. Nie weszliśmy jednak natychmiast w używanie praw naszych i odroczyliśmy wygodnie sprawę do chwili dogodniejszej. A tymczasem centralizm wytłumaczył rzecz w ten sposób, że Rada szkolna wprawdzie przedłoży Sejmowi te plany szkolne, które wolno Sejmowi uchwalać, ale że takich planów zgoła niemasz pod słońcem. W r. 1867 uchwalili centraliści sami, że do Rady państwa będzie należało tylko ustanowienie ogólnych zasad szkolnictwa ludowego i średniego, i znowu mogło się zdawać każdemu, co przypisywał słowom naturalne znaczenie, że będzie Sejmom przysługiwać prawo stanowienia i urządzania szkół odpowiednich potrzebom rozmaitych krajów. Ale mylił się grubo, kto słowom właściwe znaczenie przyznawał, bo w rok już potem uchwalono w Radzie państwa zasady niby o szkolnictwie ludowem, ale w zasadach tych pomieszczono wszystko, co o prawdziwej wartości szkoły stanowić może. Dziś przywrócono nam nową uchwałą Rady państwa część praw, które się nam należały, jeżeli chcemy z nich na prawdę skorzystać. Jeśli niechcemy, aby może znowu zmarniały w zręcznych rękach naszych przeciwników, nie trwońmy czasu, nie leńmy się, poprawmy oto dziś nasze szkolnictwo ustawą krajową, i wejdźmy tem samem w używanie praw naszych. Dziś nie wolno nam wątpić, że przyjazne ministerstwo rzecz do sankcyi przedłoży, ale jutro może nastać rząd, który nie będzie dbał o nasze poparcie. Nie spodziewamy się tego; nie przypuszczam tego, ale strzeżonego Bóg strzeże, a wtedy moglibyśmy znowu pozostać przez długie lata przy niepraktycznem szkolnictwie, a ukróconej autonomii Sejmu. Skoro zaś ustawę krajową stworzymy, nie wolno będzie jej zastąpić ustawą państwową, i będziemy *beati possidentes.* Dla tego to komisya szkolna przedłożyła Izbie ustawę o wewnętrznem urządzeniu szkół, sądząc że uchwała co do tej sprawy najnaglejsza, i dlatego prosi, aby każdy poseł głosował za tą ustawą, jeśli tylko wierzy, że jest choć trochę lepszą od dawnej, choćby w niej dostrzegł niejedną usterkę. Chodzi bo tu o wyratowanie i utwierdzenie praw kraju naszego. A może nie trudno będzie dowieść, że nowa ustawa lepsza od dawnej! Rozróżnia szkołę ludową wiejską i małomiejską od miejskiej, i tej ostatniej tylko pozostawia charakter szkoły przygotowującej do gimnazyum. Dziecko wiejskie z innem przygotowaniem jak miejskie przychodzi do szkoły ludowej. Ma mniej rozbudzony umysł, nie posiada rozmaitych wiadomości, które weń wsiąkły nieświadomie prawie, wskutek obcowania ze starszymi i nie mogłoby jeszcze wcale korzystać z lekcyi, które są zbyt elementarne dla jego miejskiego rówieśnika. Początek nauki powinien tedy być innym dla wiejskiego dziecka, podobnież i koniec nauki nie ten sam, bo wcale inne ich przeznaczenia w późniejszem życiu. Dlatego to inne zgoła szkoły ludowe pospolite chcemy urządzić dla wiejskiej i dla miejskiej dziatwy.

Szkoła wiejska, rozporządzająca mniejszemi środkami, najczęściej przez jednego tylko nauczyciela prowadzona i ograniczona do nauki półdziennej, zostanie podzieloną na trzy tylko oddziały, i łącząc wiedzę praktyczną z przedmiotami szkolnemi, stworzy dla kmiecia skromną, ale zaokrągloną całość wiedzy elementarnej. Na sześć klas podzielona i przez 6 nauczycieli prowadzona szkoła ludowa miejska poda bogatszą, a przeważnie korzystniejszą wiedzę i będzie miała charakter szkoły przygotowawczej dla gimnazyum stosownie do wymagań miejskich rodziców. W przypuszczeniu jednak, że także niejedno miejskie dziecko nie pójdzie nigdy do innej szkoły, będzie szkoła ludowa miejska podobnież tworzyć w całości swej zaokrąglony system elementarnej, ale nieco już wyższej edukacyi ludowej. W tym celu plan nauki będzie tak rozłożony, że przygotowanie do szkół średnich będzie ukończone z klasą czwartą; piąta i szósta klasa zaś zaokrąglą naukę dla tych dzieci miejskich, które nie pójdą nawet do szkoły wydziałowej.

W szkołach pospolitych będzie istniało *novum*, to, że oprócz robót ręcznych kobiecych, — będą także zaprowadzone roboty ręczne mezkie, skoro potrafimy uzdolnionych nauczycieli do tego wychować. W mieście będą roboty te miały na celu wyrobienie zręczności w obchodzeniu się z drzewem i z żelazem, a i młodzieniec, który ukończył Uniwersytet, będzie nieraz wdzięczny szkole ludowej, za to, że mu nastręczyła sposobność do nabycia tej zręczności, która mu może zapewnić chleb w Sybirze, albo w Ameryce. Ważniejszą jednak rzeczą będą te ręczne ćwiczenia na wsi, jeśli będą dobrze pokierowane. W każdej okolicy u nas, w każdej prawie wsi większej, — istniał niegdyś jakiś przemysł odwieczny, oryginalny, swojski, zdolen rozwoju samoistnego. Dzięki temu przemysłowi, można było spędzić użytecznie długie dni zimowe, można było i grosz jakiś zarobić i niejedną domową potrzebę opędzić; dzięki temu przemysłowi, kraj nasz zachował dotąd malowniczą i swojską charakterystykę, świadczącą głośno i widomie o tem, — że kraj ten jeszcze zawsze krajem naszym. Dziś niestety ten przemysł rodzimy zaczyna znikać, i zaczyna ustępować produktom pozakrajowych rękodzielni fabrycznych. Lud przeto gotów być pozbawionym i zatrudnienia i zarobku zimowego, a to z wielką szkodą narodowej jego indywidualności, — której treść ubiór i obyczaj stanowią, nie mniej od mowy. Jeźli władze szkolne zadadzą sobie ten trud, że każą w każdej okolicy właściwy tej okolicy przemysł uwzględnić, i że każą z wszelką ścisłością przestrzegać rodzime tradycye i formy, przysłużą się dobrze ludowi. Zrobią mu natomiast krzywdę oczywistą, jeśli każą bezmyślnie naśladować formy zachodnie europejskie. Naśladownictwo takie nie wytrzyma nigdy konkurencyi z przemysłem zachodu, a będzie estetyczną i narodową herezyą, nie zasługującą na żadne pobłażanie. — Formy właśnie zazdrośnie przestrzegane, mogą się rozwinąć w bogatą a uroczą całość, przy wzrastającej oświacie ludu, a oryginalnością swoją nietylko się oprą najazdowi obcego towaru, ale mogą sobie nawet zdobyć wstęp na targi zachodniej Europy.

Nauka powtarzania, zaprowadzona przy wszystkich szkołach wiejskich, zakończy i utrwali dzieło szkoły pospolitej, łącząc ostatecznie nabytą wiedzę z praktyką życia codziennego, której zresztą szkoła wiejska ani na chwilę z oka stracić nie powinna.

Choć szkoła ludowa miejska może służyć w zupełności jako przygotowanie do przejścia do szkoły średniej, mniemała komisya, że w przyszłości dobrze urządzone szkoły wydziałowe powinny przejmować większość uczniów szkoły miejskiej i część jakąś dzieci, co pokończyły szkołę wiejską. Gimnazyum klasyczne powinno stać otworem tylko dla umysłów, o naturze bardziej spekulacyjnej i dla tej młodzieży, która się wtedy tylko potrafi wypłacić społeczeństwu za odziedziczone mienie, jeśli posiędzie wyższe wykształcenie i jeśli potem nabytą wiedzę odda społeczeństwu w usługi. Większość dziatwy miejskiej, wyjątki bardziej uzdolnione lub zamożniejsze pośród dziatwy wiejskiej powinny iść do szkoły wydziałowej. Raz przecie należy się mieć tę odwagę i wypowiedzieć głośno choćby najniepopularniejszą prawdę. Taką prawdą to, że powszechna u nas mania posyłania dzieci koniecznie do szkół średnich jest takiem samem życiem nad stan umysłowem, jak niemniej u nas powszechna mania pańska jest życiem nad stan materyalnem.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 24 października.

Mowę, jaką wypowiedział nowo-obrany prezes ks. Czartoryski przy otwarciu sesyj delegacyi austryackiej, komentuje teraz żywo cała prasa. — Wszystkie te pisma, które nie dają się powodować namiętnościami partyjnemi, wypowiadają całe swe uznanie, dodając, że mowa ta znamionuje prawdziwego męża stanu i że treść jej tego jest rodzaju, że sympatye, jakie ogólnie wywołała kandydatura księcia na krzesło prezydyalne w delegacyi, powiększone tylko zostały; prasa niemiecko-liberalna zaś stara się wszelkiemi siłami nicować mowę księcia, o ile tylko się da, korzystając naturalnie z tej sposobności, aby, jak zwykle, wyrazić swą nienawiść przeciwko wszystkiemu, co nie niemieckie, w pierwszej zaś linii przeciwko Polakom.

Słowa wypowiedziane przez księcia Czartoryskiego, nie zawierają nic takiego, coby się dało zaczepić lub krytykować; z tego też powodu skierowano wszelkie usiłowania, aby w podejrzenie wprowadzić sposób myślenia prezesa delegacyi, stosując do ks. Czartoryskiego znane zdanie Talleyranda: że „człowiekowi na to tylko jest dana mowa, ażeby myśli swoje mógł ukryć."

Jedno z powyższych pism powiada, że bardzo jest słusznem zdanie, wypowiedziane przez księcia, „jakoby bez jedności nie mogła istnieć prawdziwa siła", lecz, że zupełnie inaczejby to zdanie brzmiało, gdyby było wypowiedziane przez takiego Schmerlinga, w którym się uwydatnia wyznanie polityczne całego jego życia i dążenia, inne zaś znaczenie mają powyższe słowa w ustach ks. Czartoryskiego, który jest jednym z wybitniejszych obrońców federalizmu.

Dalej znowu czytamy w tem samem piśmie, że „ks. Czartoryski położył wprawdzie nacisk na ważność zgody i pokoju między narodami i na konieczność zaprowadzenia równowagi w wydatkach państwowych," lecz że i te słowa miałyby daleko większą doniosłość i znaczenie, gdyby je był taki Rechbauer wypowiedział. W tym duchu jest pisany cały artykuł, niczem nie umotywowany, a w którym wszystkie te porównania wywołać tylko mają powód jakiś, do podejrzywania mówcy. Niektóre dzienniki nie wahają się nawet denuncyować księcia przed prokuratorem, ponieważ powiedział między innemi, że „Korona jest najwyższym symbolem jedności w państwie, zwłaszcza wtedy, jeżeli tak, jak obecnie, monarcha przejęty prawdziwie ojcowską troskliwością, stara się zabezpieczyć i bronić praw wszystkich narodów, będących pod Jego berłem." A przecież w tych słowach mieści się tylko zapewnienie, że różne narody jednego państwa wtedy tylko przeświadczone być mogą o łączności swej do tego państwa, i wtedy tylko uważać mogą władzę najwyższą za symbol jedności państwowej, jeżeli widzą, że wszystkim równa miara służy, i że prawa wszystkich zarówno są szanowane.

W oryginalny też sposób omawiają dzienniki niemiecko liberalne mowę, jaką wypowiedział poseł Chlumetzky na ostatniem posiedzeniu sejmu morawskiego. Nie podoba im się, że poseł ten, który jest jednym z przywódzców zjednoczonej lewicy, potępił w sejmie tę uporną i niewdzięczną opozycyę, która przecież stanowi główne zasady partyi niemiecko-liberalnej, i że zdaniem jego koniecznie jest potrzebnem, aby ustały wszelkie niesnaski narodowe i polityczne. Z jednej strony spostrzegać się dają usiłowania, ażeby osłabić doniosłość powyższej mowy, która zwłaszcza na Morawach wielkie wywołała wrażenie, z drugiej zaś znowu strony dochodzą wciąż zapewnienia, że p. Chlumetzky postępował zawsze podług zasady słuszności i sprawiedliwości; twierdzeniami takiemi chcianoby nawet dowieść, że §. 19 praw państwowych, które przecież powstały, kiedy partya niemiecko-liberalna była jeszcze u steru, jest tego rodzaju, ponieważ wszystkim narodom w Austryi równe prawa przyznaje, że i partyą niemiecko-liberalną bronić powinien przeciwko wszelkim zaczepkom o niesprawiedliwość i chciwość panowania. Ci panowie zapominają, że faktyczne przeprowadzenie jakiejkolwiek zasady, często się całkiem różni od zasady samej w teoryi. O tem nikt nie wątpi, żeby partya niemiecko-liberalna nie miała wiedzieć, czego potrzeba państwu i narodom; lecz również dobrze każdemu wiadomo, jak wstrętnem jest dla tych panów przeprowadzić zasadę, którą sami za słuszną uznają, dlatego też zarzut, jaki ich w tym względzie spotyka, zupełnie jest zasłużony i usprawiedliwiony. W tem właśnie leży różnica między istniejącym dzisiejszym rządem, a tym, który ówcześnie z partyi niemiecko-liberalnej był złożony, że rząd obecny stara się faktycznie o przeprowadzenie wszystkich praw państwowych, stojąc na stanowisku po nad wszystkiemi partyami, i że dąży do tego, aby jak najprędzej usunąć wszelkie przeciwności narodowe w państwie i pogodzić wszelkie partye między sobą, co z pewnością najlepszym jest środkiem, aby dojść do wytkniętego celu.

Sprawy monarchii.

Przewodniczący delegacyi austryackiej ks. Czartoryski, przemówił do Naj. Pana w następujących słowach:

„Najjaśniejszy Panie!

Idąc za rozkazem Naj. Pana, zebrała się delegacya, jak to corocznie bywa, reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, aby obradować na przedłożonemi jej przez rząd W. Ces. Mości wnioskami, tyczącemi się wspólnego budżetu.

Przedewszystkiem czuje się delegacya szczęśliwą, iż wyrazić może dzisiaj u stóp Tronu uczucia niezmiennego przywiązania i wierności.

Racz Naj. Panie pozwolić, aby delegacya złożyła przy tej sposobności serdeczne życzenia z powodu radosnego wypadku dnia 2 września, jaki zaszedł w rodzinie cesarskiej.

Przystępując do rozwiązania swych zadań, weźmie delegacya pod rozwagę szczegółowo i sumiennie przedłożone jej wnioski, i dwoma momentami kierować się będzie w swych pracach: względami na wojenną gotowość armii i na sytuacyę finansową państwa.

Delegacya przekonaną jest silnie, że monarchia austryacko-węgierska powinna zająć na zewnątrz poważne stanowisko, i że zawsze przygotowaną być powinna na wypadek możliwych zawikłań. Równocześnie poczytuje sobie delegacya za obowiązek oszczędzać, o ile możności, materyalne interesa ludów, już i tak dotkliwie obciążonych.

Im więcej zbliży się delegacya do tego celu, aby potrzeby armii pogodzić, o ile można, z uprawnionemi roszczeniami podatkujących, tem pewniejszą będzie, że odpowiedziała wzniosłym intencyom W. Ces. Mości.

W błogiej nadziei pozyskania sobie zadowolenia W. Ces. Mości, przystąpi delegacya do rozwiązania swych zadań, wznosząc do Najwyższego modły: Boże wspieraj, Boże ochroń, Boże błogosław Naj. Panu."

Odpowiedź Cesarza podał nam w zupełnie wyczerpujący sposób telegram wczorajszy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 października.

Mistrz Matejko za dar swój doniosły i wspaniałomyślny do Muzeum Watykańskiego „Sobieskiego pod Wiedniem," otrzymuje ze wszech stron dowody czci i uznania. Świeżo p. Juliusz Korwin Ostrowski ofiarował z tej okazyi Mistrzowi medal w srebrze pięknie odbity na pamiątkę stu-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej i odsłonięcia pomnika Sobieskiego w Łazienkach. Mistrz Matejko medal ten pamiątkowy ofiarował do Muzeum Narodowego, który to medal w ten sposób będzie miał podwójnie pamiątkową wartość.

— **Zgromadzenie ogólne** członków resursy miejskiej w skutek niedoszłego kompletu w d. 24 t. m. odbędzie się powtórnie w poniedziałek t. j. d. 29go b. m. o godzinie 7½.

— **W Akademii** przemysłowo-technicznej rozpisany został konkurs na posadę asystenta przy katedrze chemii ogólnej i analitycznej z pensyą roczną 600 złr. Podania do Ministerstwa oświaty wniesione być winny na ręce dyrekcyi Akademii najpóźniej do 15 listopada r. b..

— **Pierwsze walne zgromadzenie** subjektów fryzyersko-golarskich odbędzie się w niedzielę t. j. 28go t. m. o godzinie 7ej wieczór w lokalu p. Majewskiego, róg ulicy Wiślnej, dom Dra Rettingera, w obecności reprezentanta władzy, w myśl nowej ustawy przemysłowej z d. 1go marca 1883.

— **Komitet Towarzystwa opieki nad Weteranami z r. 1831**, pragnąc pomnożyć wyczerpujące się fundusze na wsparcie zasłużonych starców, których część niezdolną jest do pracy, — rozesłał pismo okólne do prezesów Rad powiatowych, które zamieściliśmy wczoraj, z prośbą o pośrednictwo w zbieraniu fantów na zamierzoną w celu powyższym loteryę; nadto wystosował, jak się dowiadujemy, uprzejmą odezwę do prezydentów i burmistrzów miast, aby urządzaniem zabaw publicznych w dotyczących miejscowościach, przyszli pośrednio w pomoc potrzebującym jej Weteranom z r. 1831, — których liczba dochodzi w Galicyi do stukilkudziesięciu.

— **P. Juliusz Kossak**, prezes Koła literacko-artystycznego, z własnej inicyatywy przyrzekł wymalować i na rzecz weteranów z r. 1831 ofiarować na loteryę żołnierza polskiego z 2 pułku ułanów.

— **Jan Lindner**, praktykant handlowy, lat 18 liczący, tutejszy, odebrał sobie tej nocy życie, powiesiwszy się na sznurku na balaskach żelaznych przy plantacyach w pobliżu gimnazyum św. Anny. Zwłoki Lindnera odwieziono do kliniki. Powodem samobójstwa było prawdopodobnie wydalenie Lindnera z handlu, w którym odbywał praktykę.

— **Ślub.** W dniu 22 b. m. w kaplicy domowej w Drzązgowie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy hr. Stanisławem Broël Platerem z Wielichowa, a panną hr. Zofią Grudzińską, córką hr. Zygmunta i Maryi z hr. Działyńskich małżonków Grudzińskich.

— **Kongres geodetyczny**, obradujący obecnie w Rzymie, postanowił w celu ujednoczenia oznaczeń długości wschodniej, przyjąć za początek liczenia południków, południk w Greenwich; postanowił także przyjąć czas uniwersalny, oparty o godzinę południową w temże samem obserwatoryum. Postanowienia te przesłane będą rządom z wyrażeniem życzenia, aby na ich podstawie zawrzeć konwencyę międzynarodową.

— **Modlnica** 24 października. Wczoraj o godzinie wpół do czwartej po południu powstał tu z niewiadomej przyczyny pożar w domu zamieszkałym przez organistę i ubogich szpitala parafialnego. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż w pobliżu tego domu stoi kościół, plebania, szkoła, zabudowania dworskie i włościańskie. Minęło jednak w krótkiej chwili przy użyciu sikawki wyrobu p. M. Peterseima w Krakowie, nadesłanej przed paru tygodniami przez Radę powiatową tutejszej gminie za 160 złr. na 5-letnią wypłatę. Działanie tej sikawki, po raz pierwszy w tym wypadku użytej, a zręcznie kierowanej przez tutejszego wójta Mikołaja Koźnia, okazało się tak skutecznem, że tylko gonty spłonęły na dachu, powała zaś i wnętrze domu zostały nieuszkodzone, a w niespełna pół godziny stłumiono ogień do szczętu. Należy też przyznać, że Rada powiatowa krakowska wielkie wyświadcza dobrodziejstwo gminom, zaopatrując je w tak przystępny sposób doskonałemi sikawkami, jakich dotąd nie miały. W parę godzin później tegoż dnia o zmierzchu zajaśniała znów nasza okolica odblaskiem łuny nowego pożaru powstałego z niewiadomej przyczyny w sąsiedniej wsi Szycach, który zniszczył dworek i zabudowania gospodarskie, będące własnością państwa Franików, dotkniętych w skutek tego nieszczęśliwego wypadku znaczną na majątku stratą.

— **Letarg.** Z Mszany czeskiej pod Mielnikiem donoszą: Chowano tu w zeszłym tygodniu zmarłego. Na cmentarzu spostrzegł ksiądz, że kapa, wystająca z trumny, porusza się; kazał więc natychmiast odbić wieko. Zaledwie to się stało, mniemany zmarły podźwignął się i usiłował wstać. Obecni zaczęli krzyczeć w przerażeniu i uciekać, pozostali tylko odważniejsi z księdzem, którzy biednego chorego, w ostatniej już chwili ocalonego od okropnej śmierci, zanieśli do domu. Przywołany lekarz oświadczył, że człowiek ten wkrótce odzyska zdrowie.

— **Paryż 21 października.** (*S. A*). Wczoraj w południe odbył się w kościele Wniebowzięcia N. Maryi P. (*de l'Assomption*) ślub panny Heleny Goreckiej, wnuczki Adama Mickiewicza i Antoniego Goreckiego, z p. Józefem Modlińskim, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem. Kościół zapełnili liczni zaproszeni goście, którzy obecnością swoją oddali wspaniały hołd pamięci wielkiego wieszcza, a dziada panny młodej. Wśród nich zauważyliśmy hr. Adamową Potocką z córką, hr. Branickich, hr. Stanisławową Tarnowską, Julię z ks. Lubeckich hr. Pusłowską, pułkownikową Kamieńską, hr. Andrzeja Potockiego, ks. Sapiehę, ks. Czetwertyńskiego, panią Faucher, wdowę po ministrze spraw wewnętrznych, a siostrę ś. p. senatora Ludwika Wołowskiego, p. Bohdana Zaleskiego z rodziną, jenerała Breańskiego, p. Sewerynę Duchińską, hr. Czapskiego członka pruskiej Izby Panów, p. Oświecimską, pp. marszałka Jełowickiego i kapitana Kossiłowskiego, państwa Gałęzowskich, Sienkiewiczów i wiele innych osób bądź miejscowych, bądź przybyłych z kraju, członków rodziny i przyjaciół pana młodego. Przed rzęsiście oświetlonym i zielenią palm i kwiatów otoczonym ołtarzem P. Maryi Częstochowskiej, przemówił do młodej pary X. Deryng, znany jako wymowny kaznodzieja, poczem w otoczeniu kilku księży polskich połączył ją węzłem dozgonnym. Podczas mszy św., którą odprawił O. Wł. Witkowski, śpiewał chór śpiewaków z kościoła św. Magdaleny. Od ołtarza prowadził pannę młodą pan Bohdan Zaleski, pana młodego pani Tadeuszowa Gorecka, matka obecnej jego żony. Widok sędziwego i prawie niewidomego poety, prowadzącego wnuczkę nieśmiertelnego swojego przyjaciela, był prawdziwie wzruszającym. — Wszyscy przytomni uroczystemu aktowi pospieszyli do zakrystyi, aby młodej i nadobnej parze złożyć swoje życzenia. Były one tak liczne, że jeżeliby się nawet spełniły tylko w małej cząstce, młodożeńcy mogą być pewni najszczęśliwszego i długiego pożycia, którego i my im z całego serca życzymy.

W tymże samym kościele odbyło się dzisiaj uroczyste nabożeństwo na cześć św. Jana Kantego, — patrona Polski. Mszę św. odprawił O. Wł. Witkowski, przy której asystowało kilku księży polskich. Bardzo piękne kazanie wygłosił X. Dr Lewicki. Kościół był zapełnionym publicznością, wśród której przedstawiała się bardzo uroczo w narodowych mundurach młodzież Szkoły polskiej.

Artykuł „*Czasu*" z d. 18 b. m, w którym mieści się tak dzielna odprawa, dana kilku dziennikom i ludziom, którzy, niezadowoleni z daru Matejki, uczynionego Stolicy Apostolskiej, podawali jak najbłędniejsze i wszelkiej podstawy pozbawione wiadomości i bawili się w ubliżające nietylko samemu Mistrzowi, ale i całemu narodowi przypuszczenia, znalazł u tutejszych, poważnie myślących czytelników głębokie uznanie. Pojmując myśl prawdziwą Matejki, jaka go do tego kroku nakłoniła, a zaiste jest ona wzniosłą, patryotyczną i daleko sięgającą, z całą wdzięcznością uchylają czoła przed wspaniałomyślnym ofiarodawcą. Na czcigodnego poetę Bohdana Zaleskiego wywarła wieść o wspaniałym tym darze tak silne wrażenie, iż popadł w wzruszenie manifestujące się kilkugodzinnym płaczem, wzruszenie tego rodzaju, iż wzbudziło w otaczającej go rodzinie niemałą obawę o zdrowie ukochanego przez nią starca. Tę okoliczność wiem od naocznego świadka. Łzy sędziwego poety, którego długi i zacny żywot znamionuje głęboka i udowodniona miłość dla Ojczyzny i wiary, niechaj z jednej strony posłużą za odpowiedź malkontentom, z drugiej za nowy dowód uznania dla ofiarności i patryotycznych pobudek Matejki, które cały naród podzielać i uszanować powinien. Cześć Mistrzowi!

W dniu 25 listopada Stowarzyszenie b. uczniów Szkoły polskiej i Tow. Filharmoniczne polskie w Paryżu urządzają „w sali Duprez, pod Nr. 40, przy ulicy Condorcet" wieczorek poświęcony pamięci rocznicy śmierci Mickiewicza. Program bardzo urozmaicony, składa się bowiem z prologu, z przedstawienia dwóch scen wyjętych z „*Pana Tadeusza*" i z części muzykalno-wokalnej. Czysty dochód przeznaczonym jest na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie, a już ten sam wzgląd, jak oczekiwać można, zapewnia pomyślne udanie się i dobry rezultat wieczorku.

— **Jak miał powstać zwyczaj nadawania pułków obcym monarchom.** Z powodu zajść ulicznych, wynikłych w skutek nadania królowi Alfonsowi tytułu pułkownika pruskiego, dziennik *National* przypomina, jakim sposobem powstał ów zwyczaj dworski obdarzania monarchów i książąt tytułami pułkowników obcych armii. Zwyczaj ten pierwszy raz zaprowadzony został na dworze Fryderyka Wielkiego. Kasa tego monarchy, wyczerpana ciągłemi wojnami, była zazwyczaj pustą, tak, że przez kilka lat nie miał on z czego zapłacić krawca nadwornego. Tenże, chcąc odebrać w jakikolwiek sposób swoją należność, nie narażając jednak na wydatek swego miłościwego monarchy, doradził mu, by obcych książąt obdarzał honorowemi tytułami pułkowników swej armii zwycięzkiej, będąc przekonanym, że wszyscy obdarzeni podobne odznaczenie za zaszczyt będą sobie poczytywali. Dla siebie zaś wyprosił przywilej, by o każdej podobnej nominacyi był na kilka dni z góry zawiadamiany. Dowiedziawszy się tym sposobem zawczasu, że nowo przybyły w odwiedziny do Berlina obcy książę zostanie szefem tego lub owego pułku, zręczny krawiec postarał się o jego miarę i w dniu nominacyi natychmiast zjawiał się z gotowym mundurem, kazawszy sobie, rozumie się, za pośpiech przyzwoicie zapłacić. I wszyscy byli zadowoleni: król, gdyż nie potrzebował krawca płacić; krawiec gdyż pieniądze swoje z procentem odzyskał, i książę-pułkownik, gdyż mu pozwolono nosić pruski mundur.

— **Nowa sekta religijna** utworzyła się w okręgu Shuyler w stanie Illinois. Sekta owa zwie się „gromadą pielgrzymów" i jest pokrewną duchem z mormonami i wyznawcami „swobodnej miłości." Głównem siedliskiem sekty jest miasto Erwin, a założycielem jej Caleb Anderson, były kaznodzieja sekty metodystów; posiada on niezwykłą wymowę i siłę magnetyczną. Odebrawszy naganę na zebraniu metodystów za wprowadzenie nowości do doktryny, której był wyznawcą, Anderson opuścił kościół i ogłosił, że Bóg zesłał innego byłego kaznodzieję metodystów, nazwiskiem Rayburn, aby tenże światło szerzył na ziemi. „Gromada pielgrzymów" czci Rayburna jako bóstwo, a w modlitwach i psalmach imię Boga zastąpiła nowa sekta imieniem byłego kaznodziei. Caleb Anderson porzucił swoją prawą małżonkę i obrał ładną i młodą dziewczynę jako „oblubienicę duszy," wyrzekł się również swoich dzieci, podając za powód, iż są one „dziećmi grzechu" i pochodzą z „małżeństwa ciemności." „Gromada pielgrzymów" w gronie członków swoich posiada kilka najbogatszych i najbardziej wpływowych rodzin w okręgu Shuyler.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Bajurskiego, z Zelkowa, za żebranie po domach, pod pozorem, jakoby mu się dom spalił; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi złożono: beczkę winiówkę, znalezioną tej nocy na plantacyach przy ulicy św. Gertrudy; klucz wielki i kluczyk mały, znalezione wczoraj wieczór w Rynku; kilka garnków i rondli żelaznych różnej objętości w worku, prawdopodobnie skradzionych, które sprzedawano na tandecie.

Repertuar teatralny.

W sobotę 27go: *Fortel Artura (Le Truc d'Arthur)*, komedya w 3 aktach pp. Alfreda Daru i Henryka Chivot. Po raz pierwszy.

W niedzielę 28go: *Zbójcy* Schillera.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— 25 października pogoda; term. od 2·4 doszedł do 11·5 C. Barometr idzie w górę; o g. 7ej rano d. 26go stan jego był 746·1 millim., term. 8·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 27go października: ŚŚ. Iwona w. i Sabiny m.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

W Wiedniu robi obecnie wielkie wrażenie powieść p. n.: *Moderne Grössen*, (obrazy z życia wiedeńskiego), przez P. Aba. Pod tym pseudonimem ma się ukrywać jeden z byłych ministrów austryackich. W powieści tej, autor chłoszcze niemiłosiernie całą epokę szalbierstw giełdowych. Dzienniki centralistyczne krytykują ten utwór, inne zaś a mianowicie *Wiener Abendpost* podnoszą jego uczciwą tendencyę i pisarskie zalety.

Nakładem autora wyszła we Lwowie broszura p. t. „O odtylcowych systemach ręcznej broni palnej," napisał Ludwik Weeber (8° 37 str. z 21 rycinami).

W Lipsku u E. L. Kasprowicza opuściła prasę broszura p. t. „Hauptziel des österreichisch-russischen Krieges der Zukunft. Strategische Studie von J. P. (8° 61 str.).

Daudet przerobił swoją powieść „Królowie na wygnaniu," na dramat, który zostanie przedstawiony w teatrze „Vaudeville."

Mickiewicz w Wilnie. Życie i poezya, przez Józefa Tretiaka. Lwów, tomów 3. Są to razem zebrane wiadomości biograficzne z pierwszej epoki wieszcza przed opuszczeniem kraju. Odyniec, najlepszy w tej mierze sędzia, bo towarzysz i świadek młodości Adama, najpochlebniej wyraża się o pracy p. Tretiaka.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie pod redakcyą K. Okaza, wydał za miesiąc wrzesień broszurkę p. t.: *Jak to często bywa na wsi*, opowiedział Józef Hopcas (12o 32 str.). Autor, kierując się szlachetnym popędem umoralnienia ludu, przedstawia w osobie opoja odstraszający przykład nędzy ludzkiej, wynikłej z nadmiernego używania wódki. W przeciwieństwie zaś do smutnego obrazu, widzimy przed sobą rządnego, pracowitego i zapobiegliwego gospodarza, który postępowaniem swojem, mogącem służyć za wzór do naśladowania, zjednał sobie miłość i szacunek u bliźnich, a błogosławieństwo u Boga. Styl zrozumiały i zastosowany do pojęć naszego ludu, a treść wielce pouczająca i budująca — oto główne zalety tej książeczki, która z tych powodów zasługuje na najszersze rozpowszechnienie. P. Hopcas jest autorem obszerniejszego opowiadania p. t.: *Stary Grzegórz*, którato praca odznaczoną została przez Komitet wydawnictwa dziełek ludowych pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 25 i 26go października.

Na wczorajszy targ na Baran dowieziono kilkaset korcy zboża, lecz tylko na odstawę. Na sprzedaż zaledwo po kilkadziesiąt korcy pszenicy i żyta, lecz tylko z ról kmiecych. Tak mała ilość nie wpłynęła na ceny targowe, dlatego ich nie notowaliśmy.

Mdłe usposobienie, jakie od kilku targów zapanowało na targu kleparskim, odbiło się i na dzisiejszym. Brak kupców zagranicznych wpływa niekorzystnie na cały obrót handlu zbożowego, który ogranicza się głównie na miejscowe potrzeby. Wskutek tego cena pszenicy obniżyła się o 10 centów, żyto płacono o 5 centów wyżej, a jęczmień i owies po cenach z ostatniego targu. O ile ceny na targach zagranicznych obniżają się, to przecież u nas pomimo niewielkiego obrotu, trzymają się dość stale.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·— do 10·20 złr.; czerwoną od 9·50 do 10·50 złr.; białą od 9·25 do 10·30 złr.; żyto piękne od 8·25 do 8·50 złr.; poślednie od 8·— do 8·25 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·50 złr.; pośledni od 7·50 do 8·— złr.; owies od 7·25 do 7·75 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·50 złr.; tatarkę od 8·25 do 8·50 złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 11·— do 12·25 złr.; kukurudzę od 8·— do 8·25 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Kolej Leluchowska i Dniestrzańska.

Towarzystwo kolei galicyjsko-węgierskiej zarządzało dotąd ruchem na kolei Tarnow.-Leluchow. i na dniestrzańskiej. Donosiliśmy już, że kontrakt w tej mierze zawarty, —wypowiedzianym został. Skutkiem tego, w tych dniach Ministerstwo handlu wydało, jak donosi *Presse*, rozporządzenia do Dyrekcyi kolei Albrechta, i do Rady nadzorczej kolei galicyjsko-węgierskiej. W pierwszem poleca Dyrekcyi kolei Albrechta, aby z dniem 1 stycznia 1884 r. objęła zarząd linii tarnowsko-leluchowskiej i dniestrzańskiej, w drugim wzywa Radę nadzorczą kolei węgierskiej, aby się względem środków przeprowadzenia tej zmiany z Dyrekcyą kolei Albrechta porozumiała.

Złożenie dyrekcyi ruchu na pomienionych kolejach w ręce kolei Albrechta, pociągnie oczywiście za sobą także wydzielenie urzędników tych linij z pod zarządu kolei węgierskiej i nowe zorganizowanie całego korpusu urzędników. Siedziba zarządu kolei Albrechta jest w Galicyi, zdaje się więc, że i zarząd nowej organizacyi ruchu tu pozostanie. Tak przynajmniej w interesie oszczędzenia wydatków być powinno.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·30 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 13·60 marek (7 złr. 94 cent.); — rzepak za 100 kilo 30·80 mark. (18 złr. 01 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 23 października.

> Okowita. **Na naszem targowisku 34·75 złr. Peszt, 23go paźdz.: —·———·— złr. — Wrocław, 23go paźdz.: na paźdz. 51·80 mrk., na wiosnę 50·70 mrk. — Szczecin, 23go paźdz.: w miejscu 52·80 mrk., na paźdz. 52·50 mrk., na październik-listopad 60·30 mrk., na kwiecień-maj 80·70 mrk. — Berlin 23 paźdz.: w miejscu 51·80 mrk., na październik 52·30 mrk., na październik-listopad —·— mrk., na kwiecień-maj 51·— mrk. — Paryż, 23go października: na ten miesiąc 50·50 frk., na listopad 50·25 frk., na listopad-grudzień 50·25 frk., na styczeń-kwiecień 51·25 frk.**

Nafta. Wiedeń 23go paźdz.: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 24·75—25·— złr. — galicyjskiej 23·75—24·— złr. — Tryest, 23go paźdz.: za 100 kilo bez cła 11·———·— złr. — Brema, 23 paźd.: za 50 kilo 8·10— ·— mrk. — Hamburg, 23go paźdz.: w miejscu 8·10 mrk., na październik 8·10 mrk., na list.-grudzień 8·20 mrk. — Antwerpia, —go paźdz.: za 100 kilo 20·— frk. — Nowy Jork, —go paźdz.: za galonę na październik — ct. pap., w Filadelfii na październik — ct. pap., nafta surowa — ct. pap.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	1883					
	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczys.		Razem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 1 do 10go paźdz. 1883 r.	228,199	48	61,814	27	290,013	75
Od 1go stycznia do 30go września	6,060,439	82	1,381,153	42	7,441,593	24
Razem	6,288,639	30	1,442.967	69	7,731.606	99
	1882					
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 1 do 10go paźdz. 1882 r.	242,147	37	66,763	51	308,910	88
Od 1go stycznia do 30go września	6,068,071	03	1,703,000	14	7,771,071	17
Razem	6,310,218	40	1,769,763	65	8,079,981	95

Wiedeń 25 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2290, zabitych wieprzów 687, zabitych owiec 715, żywych owiec 9456, żywej nierogacizny 2140.

Cielęta płacono 38 do 45, 50, 56 złr.; zabite wieprze 42 do 48, 50 złr.; zabite owce 35 do 38, 42, żywe owce ciężkie (dla wywozu) 42 do 50, 54 złr., lekkie 34 do 38, 40 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30 do 35, 38, 40 złr.; węgierską 44 do 45, 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Kraków dnia 26 paździer. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. K. Przezdziecki, St. Macewicz, St. Jasiński, O. Andruska z Warszawy, bar. J. Konopka z Borku, bar. J. Schenk, Dr M. Madeyski, hr. Jar. Wiśniewski, G. Reuth ze Lwowa, Ig. Pieniążek z Dębicy, Kaz. Horodyski z Żubińca, E. Kurnatowski z Pożarowa, A. Jezewski z Belgii Dr J. Kleinberg z Frydku, S. Mourausy z Bukaresztu, J. Muresan, Z. Hermann z Wiednia, J. Jabłońska z Królestwa Polskiego, P. Rzewuski z Kuchar, L. Mańkowski z Podola, J. Witowski z Rybienowa, hr. T. Lanckoroński z Niżniowa.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Gaz. Narodowa w jakimś napadzie egzaltacyi rzuca się na *Czas*, za jego zaiste spokojny, przedmiotowy i bezstronny artykuł o ostatniej sesyi sejmowej, a jednym pędem uderza na klub p. Grocholskiego.

Znowu wbrew rzeczywistości i oczywistości twierdzi, że *Czas* skonfiskował wszystko, co Sejm zrobił, dla klubu Grocholskiego, wtedy właśnie, kiedy *Czas* stwierdził wielką ilość pożytecznych wniosków, które wyszły z klubu *centrum*. Zresztą nie jest to zwyczajem *Czasu* konfiskować, to w polityce środek rewolucyjny, a w dziennikarstwie galicyjskiem — tromtadratyczny.

Dwóch szpalt niesłychanych bałamuctw, przeplatanych ciągłą a bijącą w oczy nieprawdą, zbijać nie będziemy. Widocznie jest to zaczepka z umysłu lub z rozpaczy!

Powiemy tylko:

1) Że szkodliwość polityczną słów następnych *Gaz. Nar.* oceni każdy, co niepozbawiony zmysłu politycznego. Dziennik ten bowiem dziś właśnie uznał za stosowne napisać:

„*Czas* upojony jest sukcesami ultrakonserwatywnych żywiołów w nowym sejmie. W zachwycie tryumfalnym wszystko, co tylko zrobiło się w ubiegłym okresie sesyi sejmowej, konfiskuje dla swojej partyi — konfiskuje on dla niej w czambuł także cały nowy klub środkowy, który przecież istnienie swoje zawdzięcza wyłączeniu się z obozu „polsko-austryackiego" (jak *Czas* sam teraz już otwarcie stronnictwo swoje mianuje) elementów, nieumiejących wyrzekać się ideałów i nieprzedawnionych aspiracyj narodowych dla przemijających względów utylitarnych — a o innych żywiołach składowych sejmu, stojących po za klubem zachowawczym, zszeregowanym pod komendą pp. Grocholskiego i Alfreda hr. Potockiego i klubem „środkowym," o którym *Czas* pisze bez ceremonii, jako o bezwładnem narzędziu swojej partyi — wyraża się *Czas* z zarozumiałem lekceważeniem. Zapomina się tak dalece, że zaufany w potężną przewagę obozu możnowładców, którzy sejm opanowali, dla zwyciężonych elementów postępowych niema nawet rycerskiej względności szlachetnego zwycięzcy...

„Kto nie zapisał się pod „polsko-austryacki" sztandar koalicyi tajnych radców, kto woli pozostać w mniejszości, ustawicznie zwyciężanej z niepopłatnemi teraz ideałami swojemi, ten już, zdaniem *Czasu*, nie zasługuje na szacunek, należny uczciwemu przeciwnikowi: dla wszystkich odcieni, w Sejmie reprezentowanych, stojących poza obrębem partyi panującej, ma *Czas* tylko jedną ogólną nazwę — warchołów i deklamatorów."

2) Że nieprawdą jest, aby „*Czas* pisał o klubie środkowym, jako o bezwładnem narzędziu swej partyi," gdyż właśnie *Czas* pisał o nim w Nrze 242:

„Nietylko z uznaniem, ale z pociechą witamy powstanie tego odcienia zachowawczego, tego klubu, z którego już podczas tej sesyi wyszło wiele dobrych, a nawet doniosłych wniosków, że przytoczymy tylko wnioski Pilata i Langego, przedewszystkiem sprawę reformy sądownictwa, — tak świetnie podniesioną przez p. Madejskiego. Inicyatywa *centrum*, trzymana w granicach, których dotąd nie przekroczyła, może tu stać się nader pożyteczną, a będzie zawsze pożądaną."

Nieprawdą jest, aby *Czas* o żywiołach stojących poza klubem p. Grocholskiego i Potockiego i klubem środkowym wyrażał się z zarozumiałem lekceważeniem, gdyż *Czas* właśnie powiedział w Nrze 242:

„Poza temi dwoma zastępami zostały jeszcze liczne żywioły, z których wiele niemniej od nich zachowawczych i politycznie wyrobionych."

3) Nieprawdą jest, co pisze *Gaz. Narodowa*: „Przypomnijmy sobie bowiem, iż niegdyś nazywało się stronnictwo, którego *Czas* jest głównym organem, „stronnictwem reformy". Jakakolwiek tam miała być sobie ta reforma, mniejsza o to, dość, że w pierwiastku powstania tego stronnictwa tkwiła zawsze idea pewnego postępu w urządzeniach naszych społecznych. A cóż dzisiaj stało się z owemi dążeniami reformatorskiemi? dziś, kiedy one musiały kapitulować bezwarunkowo wobec hasła Kowbasiukowskiego: „Nechaj bude jak buwało!"

Nieprawdą, bo rdzenną myślą klubu reformy były zawsze: piecza, podniesienie, uobywatelnienie i unarodowienie stanu włościańskiego, to był cel główny; wszystko inne tylko środkami i rzeczą formy. Tej zaś głównej myśli pozostał najzupełniej wiernym klub p. Grocholskiego, jak świadczą zapiski stenograficzne ostatniej sesyi sejmowej.

Nieprawdą jest nareszcie, aby dążenia reformatorskie kapitulować musiały bezwarunkowo wobec hasła: „Nechaj bude jak buwało!" W programowej bowiem odpowiedzi na przemówienie p. Polanowskiego, p. Grocholski powiedział coś wręcz przeciwnego i oświadczył się za oględnym postępem. Panu Grocholskiemu zaś wierzyć można.

Przeistoczenie prawdy, przekręcenie najszczerszych czynów i słów przez *Gazetę Narodową* nie zdoła ani rzucić cienia, ani zmienić stanowiska zajętego przez najpoważniejszych w kraju ludzi. Zużyta to metoda.

Otrzymaliśmy wczoraj po zamknięciu dziennika następujący telegram:

Lwów 25 października. W Przemyślu i Gródku dotąd prawie jednomyślnie głosują wyborcy na Władysława Łozińskiego, jako posła do Rady państwa.

Wobec tego nie ulega wątpliwości, że p. Łoziński wybranym został, co zresztą potwierdzają dalsze wiadomości.

Nietylko z powodu pięknej i rozumnej mowy, jaką p. Łoziński wygłosił na zgromadzeniu przedwyborczem, powitamy z istotnem i patryotycznem zadowoleniem wiadomość o jego wyborze, ale także dlatego, że Koło polskie w Wiedniu zyska, tak, jak już zyskał Sejm we Lwowie, znakomitego, wytrawnego posła, siłę dodatnią, umysł politycznie jasny i trzeźwy; człowieka zasad pewnych.

Przedstawiać on będzie w naszych ciałach parlamentarnych godnie publicystykę krajową. Żałowalibyśmy tylko i to bardzo, gdyby p. Łoziński całkiem i nieodwołalnie zerwał z pracą na polu publicystyki, na którem tyle znamienitych a wyjątkowych oddał usług. Mamy jednak nadzieję, że umysł tak bogaty, będzie umiał jedno z drugiem pogodzić, co zwłaszcza nader byłoby pożądanem dla dziennikarstwa zachowawczego.

Piszą do nas z Wiednia:

„Z budżetu wydatków na wojsko nie widać aby się obawiano bliskiej wojny; widać przygotowania na dalszą metę".

Piszą nam z Wiednia:

(*F*) Poseł w Atenach ks. Wrede zrzekł się posady swojej, dla słabości zdrowia żony, która klimatu greckiego znieść nie może. Zastąpi go bar. Trauttenberg.

Telegramy własne „Czasu."

Ołomuniec 26 października. W procesie socyalistów wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od oskarżenia, gdyż na wszystkie pytania główne dali sędziowie przysięgli przeczącą odpowiedź. — Aresztowanych natychmiast wypuszczono na wolność.

Berlin 26 października. *Kreuz Ztg* zaznacza przyjaźniejszy ton wybitniejszych dzienników rosyjskich względem Niemiec i pisze, że gdyby organ Katkowa ocenić chciał bez uprzedzenia stosunek między Austryą a Rosyą, stanowisko tego dziennika nie pozostawiałoby nic do życzenia.

Berlin 26 października. *Voss. Ztg* wspominając o powołaniu Herrmanna do austryackiego ministerstwa oświaty, uważa fakt ten za charakterystyczny.

Berlin 26 października. *Tagblatt* zamieszcza doniesienia o zaburzeniach antisemickich w Nowym Szczecinie, według których zaburzenia te były groźniejsze, niż to przedstawiały dzienniki półurzędowe. Stöcker zamierzał wczoraj mieć kazanie w Nowym Szczecinie, a wieczór zwołać zgromadzenie, czemu jednak przeszkodzono.

Petersburg 26 października. (Pocztą do granicy). Krążą pogłoski o mającem nastąpić ustąpieniu ministra skarbu Bungego i ministra wojny Wannowskiego. Wiele osób nie przyjęło ofiarowanej im teki ministra skarbu. Na ministra wojny ma być przeznaczony Rosenbach.

Telegramy biura koresp.

Paryż 26 października. Izba obradując nad ustawą municypalną, odrzuciła poprawkę skrajnej lewicy, żądającą odszkodowania rad gminnych.

Na zapytanie członka partyi radykalnej Graneta, oświadcza prezes ministrów, że dyskusya nad sprawą tonkińską wywołaną być musi przez interpelacyą. i że rząd nie zamierza żądać uchwalenia nowych kredytów na cele akcyi tonkińskiej. Gabinet chce albo zupełnego uznania, albo nagany swej polityki. Granet będzie jutro interpelował, a dyskusya nad tą kwestyą odbędzie się w sobotę lub w poniedziałek. Trzech deputowanych bonapartystycznych żąda, aby ministerstwo postawić w stan oskarżenia.

Rzym 26 października. *Réforme* zapewnia, że rząd liczy na pewne, iż nie dozna przeszkody w urządzeniu grobowca dla Wiktora Emanuela w środku Panteonu; pogłoska, że Watykan odejmie święcenia temu kościołowi, są bezzasadne.

Kursa. — Wiedeń 25 października 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·65. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·05. — Renta srebr. 79·15. Renta złota 99·35. — 6% Renta złota węgierska 119·50. — 4% Renta złota węgierska 87·—. — Losy z r. 1860 131·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 840. — Akcye kredyto. 284·—. — Londyn 120·—. — Napoleony 9·32½. — Lombardy 144·20. Losy roku 1864 168·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 166·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 147·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·75. — Losy prem. węgiersk. 113·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 188·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 162·75. — Marki 58·85 — Ruble 116·25. — Dukaty 5·70. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: mocne.

Berlin 25 października. Banknoty austryackie 169·95. — Krótki Wiedeń 169·70. — Krótka Warszawa 199·75. — Banknoty rosyj. 198·25. — 5% Listy zast. Polskie 61·10. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·20. — Akcye Kolei Karola Ludwika 121·50. — Akcye austr. kredytowe 484·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 październ.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 25	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 —
Dukat ważny	5 66	5 76
20-frankówka	9 47	9 57
Imperyał ważny	9 78	9 87
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	[illegible]
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	[illegible]	[illegible]
„ Lwowsko-Czerniowieckiej 200	[illegible]	[illegible]
„ banku hipot. we Lwowie 200	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 25 paździer.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	78 60	78 75
4⅕% „ srebrna	79 10	79 25
4% „ złota	99 20	99 40
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	119 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
„ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie, Bukowińskie, Galicyjskie, Morawskie, Niższo-austryackie, Siedmiogrodzkie, Styryjskie, Węgierskie, Wyższo-austryackie …	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku …	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta 200	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume 200	[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr. 5%	561 —	562 —
Elżbiety	210 „ „	224 50	225 —
Linz-Budweis	200 „ „	198 50	199 —
Salzburg-Tyrol	200 „ „	189 25	189 50
Ferdynanda Nordbahn	1050 „ „	2675	2680
Franciszka Józefa	200 „ „	200 —	200 50
Gal. Karola Ludwika	210 „ „	285 —	285 50
Koszycko-Oderberg	200 „ „	144 50	145 —
Lwowsko-Czern.Jassy	200 „ „	166 80	167 10
Nordwest austr.	200 „ „	188 25	188 75
„ Lit. B.	200 „ „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa …	[illegible]	[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870	200 „ „	— —	— —
„ 1872	200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870	200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część	300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon.	4½%	104 75	105 25
„ wal. austr.		100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1882		104 75	105 25
„ poż. 1872 r.	100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867	200 „ „	[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	109 50	110 —
Insbrucku	20	21 —	22 —
Keglewicha	10½	17 50	18 50
Krakowskie	10	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy)	40	38 —	40 —
Palfy	42	35 25	35 75
Rudolfa	10½	19 25	20 —
Salma	42	51 —	52 —
Salzburgskie	20	22 80	23 20
St. Genois	42	48 —	48 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Waluty. [illegible]

Lwów 25 paździer. [illegible]

Warszawa 25 paździer. [illegible]

Kundmachung.

Zu Abtheilung 13, ad Nr. 1705 ex 1883. (2478

Das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, den Bedarf den in dem angehängten Verzeichnisse benannten Artikel für das Jahr 1884, im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen und erlässt zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

Zur Richtschnur für die hierauf Reflektirenden hat im Allgemeinen Folgendes zu dienen:

1. Bei der Offertverhandlung werden nur solide, leistungsfähige Personen, welche die offerirten Artikel in ihrem eigenen Geschäfte anfertigen, berücksichtigt. Zwischenhändler sind von der Lieferung grundsätzlich ausgeschlossen.

2. Alle Firmen und Gewerbetreibende, welche sich an dieser Offertverhandlung betheiligen, haben mittelst eines von den hiezu berufenen — unten näher bezeichneten Behörden ausgefertigten Zeugnisses nachzuweisen, dass sie als solide Unternehmer und als Selbsterzeuger befähigt sind, die zur Lieferung angebotenen Mengen zu den festgesetzten Terminen herstellen zu können.

Zur Ausfertigung solcher Zeignisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen die Handels- und Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen, für Gewerbetreibende, die keine Firma führen, fertigen in den zum Reichsrathe gehörigen Königreichen und Ländern die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden erster Instanz, in den Ländern der königl. ung. Krone die landwirtschaftliche Bezirksvereine die Zeugnisse aus.

Nachdem aber derlei Zeugnisse nicht zu Handen der Partheien ausgestellt werden, sondern als ämtliche Ausfertigungen unmittelbar an das Reichs-Kriegs-Ministerium zu leiten sind, so haben die Offerenten, behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses, bei ihrer Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise bei der politischen Behörde, oder bei dem zuständigen landwirtschaftlichen Bezirksvereine zur rechten Zeit das Gesuch einzubringen, in welchem nebst dem Vor- und Zunamen, Geschäftszweig und Wohnort, das die Verhandlung abführende Militär-Amt, der Tag der Verhandlung, dann die Quantität und Qualität des Sicherstellungs-Objektes genau anzugeben sind.

Der von der betreffenden Behörde auf dieses Gesuch ausgefertigte Bescheid ist dem Offerte beizulegen.

Offerte, welche mit einem solchen Bescheide nicht versehen sind, bleiben unberücksichtigt.

3. Zur Lieferung können nur die in dem erwähnten Verzeichnisse angesetzten Artikel und Gegenstände angeboten werden.

Es kann wohl bis zur Höhe des im Verzeichnisse angeführten Maximal-Quantums, in keinem Falle aber ein geringeres, als das angeführte Minimal-Quantum offerirt werden.

4. Von den zur Lieferung ausgeschriebenen Artikeln dürfen nur jene offerirt werden, welche der Offerent entweder ganz — oder durch Beigabe von Zugehör in seiner Fabrik oder Werkstätte verfertigt. (Punkt 2).

5. Die Einlieferung hat grundsätzlich zu jenem Monturs-Depot zu geschehen, für welches die Artikel beim Vertrags-Abschlusse bestellt worden sind.

Wird aber die Einlieferung zu dem, dem Offerenten nächstbefindlichen Monturs-Depot beabsichtigt, was im Offerte zu erklären ist, so hat der Offerent auf seine Kosten die Spedition an jenes Monturs-Depot zu besorgen, für welches laut Vertrag die Artikel erforderlich sind und bestellt werden.

Monturs-Depots befinden sich in Brünn, Budapest, Graz und Kaiser Ebersdorf bei Wien.

6. Die sämmtlichen Artikel müssen nach den, bei den Monturs-Depots, dann bei dem Monturs-Filial-Depot in Carlsburg zur Einsicht bereit stehenden gesiegelten Mustern, deren Qualität als das Minimum anzusehen ist, geliefert werden.

Die Lieferung hat bis spätestens Ende September 1884 derart in vier gleichen Raten beendigt zu werden, dass von dem bestellten Quantum

1/4 bis Ende März 1884
1/4 „ „ Mai „
1/4 „ „ Juli „
1/4 „ „ September „

zur Abstattung gelangt.

Jeder Offerent verpflichtet sich, auch einen etwaigen Mehrbedarf an den ihm zur Lieferung übertragenen Gegenständen bis zur Hälfte der pro 1884 bestellten Menge über Aufforderung des Reichs-Kriegs-Ministeriums binnen vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern. — Eine solche Mehrbestellung kann während des ganzen Jahres 1884 jederzeit stattfinden.

Für einen solchen Mehrbedarf gelten die gleichen Preise und Vertragsbedingungen, wie für die ursprüngliche Bestellung pro 1884.

7. Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich vor, bei Beurtheilung der Offerte nicht allein auf die Preise, sondern auch auf die Solidität und Leistungsfähigkeit des Offerenten zu reflektiren und hienach zu entscheiden.

8. In dem Offerte, welches nach dem dieser Kundmachung weiters beigefügten Formulare zu verfassen ist, soll das Monturs-Depot, zu welchem geliefert werden will, — das Quantum (dessen eveutuelle Restringirung sich übrigens seitens des Militär-Aerars ausdrücklich vorbehalten wird), ferner der Preis eines jeden Artikels in österreichischen Währung, letzterer in Ziffern und Buchstaben, genau und deutlich angegeben sein.

9. Überreichen mehrere Unternehmer gemeinschaftlich ein Offert, so haben sie alle unter Angabe ihres Charakters und Wohnortes das Offert zu unterfertigen, und ausdrücklich zu erklären, dass sie sich dem k. k. Militär-Aerar für die genaue Erfüllung der Lieferungsbedingungen in solidum, das heisst: Einer für Alle und Alle für Einen zu haften verbinden; ferner haben sie Jenen zu bezeichnen, welcher im Namen Aller als Bevollmächtigter in diesem Lieferungsgeschäfte mit dem Reichs-Kriegs-Ministerium zu verkehren bestimmt ist.

10. Für die Zuhältung des Offertes ist ein Vadium im Betrage von fünf Prozent des, nach dem für die offerirten Artikel geforderten Preise, entfallenden Wertes bei einer Militär-Zahlstelle zu erlegen. — Das Vadium kann entweder in baarem Gelde, in Realhypotheken oder in zum Cautionserlage geeigneten Papieren geleistet werden. — Pfandbestellungs- und Bürgschaftsurkunden können jedoch nur dann als Vadium angenommen werden, wenn dieselben durch Einverleibung auf ein unbewegliches Gut gesetzlich sichergestellt, und bezüglich der Offerenten in der österreichischen Reichshälfte mit der Bestätigung der betreffenden k. k. Finanz-Prokuratur, rücksichtlich ihrer Annehmbarkeit versehen sind, während sich die Offerenten aus Ungarn bezüglich der Bestätigung solcher Urkunden an einen der vom Corps-Commando aufgestellten Rechtsvertreter des Militär-Aerars zu wenden haben.

11. Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Baarschaft, Wertpapiere, Urkunden) im Offerte zu erwähnen. Die Depositenscheine über dasselbe, eventuell die Pfandbestellungs- oder Bürgschafts-Urkunden sind zu gleicher Zeit mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem abgesonderten, gleichfalls versiegelten Kouverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung angedeuteten Formulare), einzusenden.

12. Wegen Erlag des Vadiums ist sich rechtzeitig und nicht erst in den letzten Tagen vor Ablauf des Termins, an die hiezu berufene Militär-Zahlstelle zu wenden.

13. Die Offerte und die abgesondert beizubringenden Beweis-Dokumente über das Vadium haben unmittelbar und längstens bis **30. November 1883 Zwölf Uhr Mittags**, bei dem k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium im Einreichungs-Protokolle einzutreffen. Später einlangende Offerte können nicht berücksichtigt werden.

14. Unvollständige oder undeutliche Offerte oder solche, welche durch kein Vadium gesichert sind, oder nicht den aufgestellten Bedingungen entsprechen, bleiben ebenfalls unberücksichtigt.

15. Die Detailbedingungen werden in Form eines Vertrags-Entwurfes abgefasst und können vollinhaltlich bei jeder Corps-Intendanz, bei jedem Monturs-Depot und Monturs-Filial-Depot, dann bei den Handels- und Gewerbekammern der österreichisch-ungarischen Monarchie eingesehen werden.

16. In dem Offerte haben die Unternehmer ausdrücklich zu erwähnen, dass sie die Lieferungs- und Kontrakts-Bedingnisse (Vertrags-Entwurf) wie auch die Musterproben eingesehen haben und sich den erwähnten Bedingungen unterwerfen.

17. Das Offert ist für den Offerenten, welcher sich des Rücktrittsbefugnisses und der im §. 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und in dem Artikel 318 i 319 des Handelsgesetzbuches normirten Fristen für Annahme seines Versprechens ausdrücklich begibt, vom Momente der Überreichung, für das k. k. Militär-Aerar aber erst dann rechts verbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Offertes seitens des k. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums verständigt worden ist.

18. Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringirung des angebotenen Quantums oder des Preises angenommen, so hat der betreffende Offerent längstens binnen fünf Tagen nach Empfang der Verständigung hierüber, bei jenem Monturs-Depot, durch welches er die Verständigung erhalten hat, die schriftliche Erklärung abzugeben, ob er die Modifizirung seines Offertes annimmt oder nicht.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium hält sich an eine modifizirte Lieferungsbewilligung nicht mehr für gebunden, wenn von dem betreffenden Offerenten innerhalb dieser fünftägigen Frist die erwähnte Erklärung gar nicht oder nicht in bestimmter Weise abgegeben worden sein sollte.

Der Offerent bleibt übrigens an sein Offert auch dann gebunden, wenn von den ihm kummulativ enthaltenen Anboten nur ein oder der andere Anbot angenommen wurde.

19. Nach der erfolgten Genehmigung der Anbote sind die betreffenden Offerenten gehalten, das Vadium auf den Betrag der 10 perzentigen Caution zu erhöhen und den förmlichen Kontrakt abzuschliessen.

Ein Pare des Kontraktes ist auf Kosten des betreffenden Kontrahenten mit dem klassenmässigen Stempel zu versehen.

Sollte sich aber ein Ersteher weigern, den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung des Vertrages, ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Einladung, nicht erscheinen, so vertritt das genehmigte Offert in Verbindung mit den bekannt gegebenen Bedingungen die Stelle eines Vertrages.

Wien, im Oktober 1883.

Formulare zum Offerte.

(50 kr. Stempel). Offert zur Lieferung nachbenannter Artikel an das k. k. Monturs-Depot zu . . . .

Ich N. N., wohnhaft in (Stadt, Ort, Bezirk, Kreis oder Komitat, Land) erkläre hiemit, nachbenannte Artikel um die beigesetzten Preise bis Ende September 1884 kontraktmässig liefern zu wollen.

der zu liefernden Artikel		Preis in österr. Währung				
Quantum	Benennung	für	fl.	kr.	Sage! Gulden	Kreuzer
Stück		1 Stück				
Garnit.		1 Grtr.				
Meter		1 Meter				

Ich bestätige zugleich, dass ich die Muster, sowie auch die Lieferungs- und Contraktsbedingnisse eingesehen habe, mich denselben vollinhaltlich unterwerfe und mich verpflichte, obige Artikel unter genauer Einhaltung aller Kontraktsvorschriften bis Ende September 1884 in folgenden Raten und zwar:

ein Viertel des angebotenen Quantums bis Ende März 1884
„ „ „ „ „ „ Mai „
„ „ „ „ „ „ Juli „
„ „ „ „ „ „ September „

zu liefern.

Für die richtige Erfüllung diesen Zusage hafte ich mit dem (laut des unter abgesondertem Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines der Militär-Kassa in N.) erlegten 5-perzentigen Vadium von . . . Gulden, bestehend aus . . . (Werthpapieren, Barschaft, Urkunden etc.), welches dem Lieferungswerte von . . . fl. . . kr. entspricht.

Die amtliche Bescheid über das Gesuch, behufs Erlangung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses liegt bei.

N. N. am . . . . 1883.

N. N.
eigenhändige Unterschrift des Offerenten, sammt Angabe seines Charakters.

Formulare zum Couvert des Offertes.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
WIEN.

Offert des N. N. zur Lieferung von eventuellen Erfordernissen.

Formulare zum Couvert des Vadiums.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
WIEN.

Depositenschein über . . . . . . fl. in (Barschaft, Werthpapieren, Urkunden) zum Offerte des N. N. für eventuelle Erfordernisse.

Verzeichniss

der Artikel, deren kontraktmässige Lieferung offerirt werden kann.

Minimum des Anbotes	Maximum des Anbotes		Benennung der Artikel	Die Preise sind zu offeriren für
2000	6500	Stück	Pferdedecken mit dem Gewichte v. 364 bis 420 dgr.	1 Kilogr.
2000	10000	„	Winterkotzen „ „ „ „ 5 „ 5·60 klgr.	1 „
2000	12000	„	Sommerdecken „ „ „ „ 2·5 „ 2·8 „	1 „
450	450	„	fertige Kappen (aus grau melirtem Hallina für Kerkersträflinge)	1 Stück
240	240	„	„ Kaputröcke mit Kapuzen (aus grau melirtem Hallina für Kerkersträflinge)	1 „
440	440	„	„ Leibeln mit Aermeln (aus grau melirtem Hallina für Kerkersträflinge)	1 „
20	20	„	„ Winterhosen mit Springeisen (aus grau melirtem Hallina für Kerkersträflinge)	1 „
700	700	„	„ „ ohne Springeisen (aus grau melirtem Hallina für Kerkersträflinge)	1 „
315	315	Grt.	Attila-Pelzbräme in Fellen zusammengesetzt	1 Garnit.
1800	1800	Stück	Sacktücher von blaugedrucktem Baumwollstoff für Kerkersträflinge	1 Stück
2000	4200	Paar	unadjustirte Sattelfilzunterlagen	1 Paar
500	500	Stück	Fez mit Quasten	1 Stück
5000	12000	„	adjustirte **Infanterie-Czako** ohne Adler und Rosen	1 „
580	580	„	**Uhlanen-Czapka** ohne Rosshaarbusch, ohne Adler, mit Schuppenbänder (hievon sind aus dem vom Aerar beizugebenden Egalisirungstuch zu adjustiren: 120 Stück kaisergelb, 240 Stück dunkelgrünn, 50 Stück krapproth, 20 Stück weiss, 70 Stück dunkelblau, 70 Stück lichtblau, 10 Stück kirschroth)	1 „
400	400	„	**Hussaren-Czako** ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch, ohne Schnurverzierung (hievon sind aus dem vom Aerar beizugebenden Egalisirungstuch zu adjustiren: 30 Stück krapproth, 110 Stück weiss, 60 Stück dunkelblau, 40 Stück lichtblau, 160 Stück aschgrau)	1 „
110	110	„	**Helme** mit Schuppenbänder für Unteroffiziere	1 „
600	600	„	„ „ „ „ Dragoner	1 „
100	100	„	Schirmeinfassungen (zu Dragoner-Helmen)	1 „
200	200	„	Kammdecken (zu Dragoner-Helmen)	1 „
140	140	„	Kammschienen (zu Dragoner-Helmen)	1 „
200	200	„	Adler (zu Dragoner-Helmen)	1 „
150	150	Paar	Seitengabeln (zu Dragoner-Helmen)	1 Paar
200	200	„	adjustirte Schuppenbänder (zu Dragoner-Helmen)	1 „
100	100	Stück	Rosshaarbuschkettchen (zu Uhlanen-Czapka)	1 Stück
500	500	„	Adler ohne No (zu Uhlanen-Czapka)	1 „
200	200	Paar	adjustirte Schuppenbänder (zu Uhlanen-Czapka)	1 Paar
8000	15000	Stück	Rosen zu Infanterie-Czako	1 Stück
600	600	„	„ „ Hussaren-Czako	1 „
500	500	„	Jägerhut-Embleme mit Nummern	1 „
6000	25000	„	Messingkapseln sammt Schnur zu Legitimationsblätter	1 „
2100	2100	„	Kavallerie-Schützen-Abzeichen	1 „
1000	3700	„	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen für Artillerie	1 „
150	150	„	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen für Artillerie	1 „
1000	2800	„	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen für Hussaren	1 „
130	130	„	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen für Hussaren	1 „
1000	1450	„	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen für Uhlanen	1 „
40	40	„	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen für Uhlanen	1 „
500	500	„	Federbüsche zu Jägerhüten	1 „
5000	27000	Dtzd.	grosse messingene Infanterie-Knöpfe	1 Dutzend
5000	17000	„	kleine messingene Infanterie-Knöpfe	1 „
5000	26000	„	grosse zinnerne Infanterie-Knöpfe	1 „
5000	16000	„	kleine zinnerne Infanterie-Knöpfe	1 „
5000	20000	Dtzd.	grosse messingene Knöpfe mit Nummern	1 Dutzend
5000	9200	„	kleine messingene Knöpfe mit Nummern	1 „
1400	1400	„	grosse messingene Uhlanen-Knöpfe	1 „
3100	3100	„	„ zinnerne Uhlanen-Knöpfe	1 „
200	200	„	kleine „	1 „
50000	200000	Stück	schwarze Halsbinden ohne Tuchlappen	1 Stück
400	400	„	hellgraue Halsbinden ohne Tuchlappen	1 „
700	700	„	gelbe Halsbinden ohne Tuchlappen	1 „
5000	29000	Paar	lederne Handschuhe	1 Paar
20	20	Stück	Quasten zu Fez	1 Stück
1000	2900	Meter	Czakoborden für Feldwebel	1 Meter
1000	4400	„	„ „ Korporale	1 „
750	750	„	Feldwebels-Distinktions-Bördchen von Seide mit Vorstoss	1 „
1000	7000	„	Feldwebels-Distinktions-Bördchen von Seide ohne Vorstoss	1 „
1000	7000	„	seidene Armstreifen-Bördchen für Freiwillige	1 „
500	1000	Gart.	Anhängschnüre zu Attila	1 Garnit.
1000	3000	„	„ „ Waffenröcke für Dragoner	1 „
1000	4200	„	„ „ „ „ Artillerie	1 „
1000	3000	Meter	Schnüre zu Czako für Gefreite	1 Meter
5000	11000	„	„ „ ungarischen Tuchhosen	1 „
5000	9000	„	vierkantige Attila-Schnüre	1 „
400	400	„	Strupfenbänder zu Czismen	1 „
1000	2400	Stück	Anhängschnüre zu Signalhörner	1 Stück
1000	3000	„	Revolver-Anhängschnüre ohne Haken	1 „
5000	24000	„	scharlachrothe Schützen-Abzeichen	1 „
5000	5000	„	grasgrüne „ „	1 „
800	800	„	dunkelgrüne Steuermanns- „	1 „
400	400	„	kirschrothe Arbeits-Auszeichnungen	1 „
1000	4000	„	Schnurverzierungen zu Hussaren-Czako	1 „
1000	2000	„	Jägerhutschnüre	1 „
5000	20000	„	Infanterie-Porte-épée	1 „
5000	8000	„	Kavallerie-Porte-épée mit Lederbesatz	1 „
500	500	„	Haken zu Revolver-Anhängschnur	1 „
6000	6000	„	schwarzlakirte Cavalleriestiefel-Schnallen	100 „
10000	22000	Paar	Absatzeisen sammt Nägel	1 Paar
3000	7800	„	Anschnallsporn, ohne Riemen	1 „
2600	2600	„	Hussaren-Sporen sammt Nieten	1 „
1000	2200	„	unverzinnte Steigbügel	1 „
1150	1150	Stück	„ Reitstangen ohne Kinnketten u. Haken	1 Stück
1000	2300	„	„ Kinnketten ohne Haken	1 „
1000	2400	„	„ rechtsseitige Kinnketten-Haken	1 „
1000	2400	„	„ linksseitige Kinnketten-Haken	1 „
1000	4900	„	„ Knebeltrensen	1 „
1000	3100	„	„ Stallhalfter-Anhängketten ohne Strupfenstücke	1 „
1000	3500	„	Infanterie-Spaten mit Stiel	1 „
60	60	„	Waldhacken „ „	1 „
100	100	„	Handhacken „ „	1 „
190	190	„	Krampen „ „	1 „
70	70	„	Schaufeln mit Stiel für Fusstruppen	1 „
30	30	„	„ „ „ „ Kavallerie	1 „
30	30	„	Kettensägen	1 „
90	90	„	komplete zerlegbare Handsägen	1 „
50	50	„	grosse Schneckenbohrer	1 „
70	70	„	mittlere Schneckenbohrer	1 „
50	50	„	kleine Schneckenbohrer	1 „
100	100	„	Massstabe sammt Futterale	1 „
100	100	„	Sägelfeilen mit Heft	1 „
20	20	„	Schrenkeisen	1 „
20	20	„	Beisszangen	1 „
1000	1000	„	Schallnägel	1 „
10000	10000	„	lange Drahtstiften	1000 „
8000	8000	„	kurze „	1000 „
2000	7800	„	Striegel mit Handriemen	1000 „
1000	3700	„	Kochgeschirre à 2 Mann Infanterie	1 „
140	140	„	Kasserole hiezu	1 „
460	460	„	Kochgeschirre à 2 Mann für Cavallerie	1 „
70	70	„	Kasserolle zu Kochgeschirren à 5 Mann für Artillerie	1 „
160	160	„	Kaffee-Portionenbecher	1 „
10000	68000	„	blecherne Essschalen sammt Deckel	1 „
10000	20000	„	komplete gläserne Feldflaschen mit Blechüberzügen und Tragschnüren	1 „
600	600	„	Blechüberzuge mit Stöpseln und Schnüre zu Feldflaschen	1 „
9000	9000	„	Gläser zu Feldflaschen	1 „
180	180	„	adjustirte messingene Schraubentrommeln	1 „
800	800	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
1500	1500	Stück	Trommel-Felle	1 Stück
130	130	„	„ Reife	1 „
950	950	„	„ Saiten	1 „
330	330	„	„ Spannstäbe mit Schrauben	1 „
130	130	„	„ Schlägel-Doppelhülsen von Messing	1 „
40	40	„	„ Einhänghaken	1 „
500	780	„	Kompagnie- Signalhörner mit Mundstücken	1 „
60	60	„	Bataillons- Signalhörner mit Mundstücken	1 „
50	50	„	Mundstücke zu Signalhörner	1 „
10000	21000	„	Tragschnüre zu Feldflaschen	1 „
200	200	„	Schnürstricke	1 „
5000	10000	„	Fouragestricke	1 „
2900	2900	„	Pferde-Fussfesseln	1 „
1300	1300	„	Tränkeimer	1 „
900	900	„	beschlagene Pferdepflöcke	1 „
3000	5200	„	Kardatschen mit Handriemen	1 „
700	7000	Gart.	Sattelsitzleder in rohen Rindshäuten ausgezeichnet	1 Garnit.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*